WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 5 Maj 1948

POZNAŃ Rok IV

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 5 | Maj 1948 | Rok IV

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Przeszkody na drodze pokoju światowego

(Z przemówienia Ojca św. 24. XII. 1947).

Nie jest przesadą twierdzenie, że czasy obecne noszą na sobie cechę epoki zwrotnej w dziejach ludzkości. Nie znaczy to, aby takich zwrotnych epok nie znała historia; trudno również przewidzieć przyszłość. Jedno jest pewne, że mianowicie rozwój świata w kierunku dobra czy zła pociągnie za sobą ogromne następstwa.

Ponure zagadnienie przeszkód w drodze pokoju światowego stało się tematem jednego z ostatnich przemówień Ojca św. Piusa XII. Żałobnym symptomem naszych czasów i największą przeszkodą do pokoju na świecie stało się, zdaniem Ojca św., zakłamanie i nieszczerość, które zdają się święcić niespotykane dotychczas w dziejach dyplomacji triumfy.

Z bolejącym sercem śledzą ludzie dobrej woli — głosi Ojciec św. — ten rozwój nieszczerości w stosunkach międzynarodowych i nikt rozsądny nie może nie widzieć tego bezdna nędzy moralnej, jakiego ta nieszczerość jest smutnym znamieniem.

Należy zwrócić uwagę — głosi Ojciec św. — na dwojaki dziś rodzaj ludzi na świecie. Jedni z nich, to ofiary zakłamania i narzędzia w ręku siewcy kąkolu. Drudzy to ci, których ciężar obecnego życia uszlachetnia i oczyszcza. Wielu ludzi naszych czasów poszło na wyraźną bezkompromisową służbę zła. Lecz z drugiej strony wielu też dobrych stało się i staje się bohaterami. Najgorsi to ci, których cała, ale jakże ciężka, wina to to, że żyją tylko dla siebie, pogrążeni po uszy w egoiźmie i snobiźmie. Propaganda jawnych fałszów — głosi Ojciec św. — urasta dziś do godności reguły, do rządu zupełnie legalnej broni dyplomatycznej.

Świat obecny przypomina Heroda, ukrywającego bardzo chytrze pod maską spokoju najgorsze i najwięcej zdradzieckie zamiary.

W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdza Ojciec św. nie po raz pierwszy, że Kościół z natury rzeczy trzyma i musi się trzymać zdala od wszelkich zagadnień ściśle politycznych, o ile one nie dotyczą dziedziny pośrednio lub bezpośrednio religijnej. Podkreśla, że więc leży mu na sercu los wszystkich ludzi niezależnie od bloków politycznych, które się tworzą.

Jedynie ważne zawsze i zupełnie zrozumiałe jest dla Ojca św. zagadnienie, czy świat staje przeciw czy za Chrystusem.

Przepaść coraz to większa tworząca się między narodami — głosi Papież — może być i powinna być wypełniona tylko i jedynie wyrozumieniem wzajemnym i szczerością rozumną. Świat obecny ignoruje na swoją własną zgubę prawdę słów św. Jana rozdział VIII; 32 „a prawda was wyswobodzi".

Powrót do Boga, prawdziwe braterstwo ludów, zaniechanie zemsty, trochę więcej szczerości — oto zdaniem Ojca św. najprostsze narzucające się wprost leki usuwające przeszkody na drodze prawdziwego pokoju światowego.

Niesprawiedliwość i okrucieństwa popełniane przez tych, którzy rozpętali drugą wojnę światową, i wznieciły słuszną falę oburzenia, nie może być naśladowana jako środek odwetu za te właśnie tak oburzające krzywdy.

Niestety ludzie naszych czasów, zdaniem Ojca św., zdają się zupełnie zapominać, że cel środków nie uświęca, i że za złe złem płacić, jest zasadą nieetyczną, skolei mszczącą się w swych skutkach.

Ludzie powojenni zamiast okazać wyższość moralną nad butną teutońską nacją, — zdają się w wielu wypadkach nie stać na poziomie moralnym, którego się jednak od nich spodziewaćby należało.

Czy wolno napiętnować te same zbrodnie, które się samemu dosłownie popełnia? — pyta Papież.

Społeczeństwa nie wyjdą z dzisiejszego impasu szczęśliwie, jeśli duch niezgody i podejrzliwości, zakłamania i ohydnej kampanii kłamstwa nie ustąpi miejsca duchowi szczerego braterstwa, któreby połączyło wszystkie klasy społeczne, wszystkie rasy i narody.

Świadoma akcja w kierunku wygaszania wiary w Boga i w wartości duchowe, rzecz jasna, podrywa podstawy braterstwa wśród ludów. Tam, gdzie niema wiary w Boga w ponadczasową sprawiedliwość, tam, rzecz jasna, musi występować zakłamana jednostronna afirmacja s w o i c h praw kosztem praw bliźniego.

Z boleścią stwierdza Ojciec św., że i Ziemia św. i miasto Rzym stają się miejscem niepokojów.

Zdaje się — głosi dalej Ojciec św. — że „anioł ciemności" (Apok. 9, 11) wróg prawdy i siewca nienawiści, burzyciel uczuć braterskich wtargnął do wnętrza społeczeństw ludzkich.

Potrzeba więc oddźwięku ze strony społeczeństw katolickich. Wszelka trwożliwość i wahanie w działaniu jest dziś nie na miejscu. Wszelkie niezdążanie do braterstwa, nienawoływanie do powrotu do Boga jest równoznaczne ze zdradą i dezercją sprawy pokoju świata.

Dezerterem i zdrajcą jest każdy, kto gotów do oddawania swych usług tym wszystkim, którzy usunąć pragną Boga z tronu Jemu tylko należnego, a prawo siłą zastąpić pragną.

Ks. Gerard Mizgalski.

Czy obowiązuje nas jeszcze Motu Proprio Piusa X o muzyce kościelnej?

Pytanie powyższe nasuwa nam się coraz częściej. Mam przed sobą notatki spisane przez niedziele całego roku liturgicznego 1946/47 podczas transmisji nabożeństw katolickich przez Radio Polskie, oraz spostrzeżenia poczynione w czasie odwiedzin licznych placówek duszpasterskich w naszej archidiecezji (przeszło 60 parafii).

K w e s t i a z a s a d n i c z a :

Moto Proprio Piusa X o muzyce Kościelnej z r. 1903 i Konstytucja Apostolska „Divini cultus" Piusa XI z 1928 r. — to zarządzenia i ustawy Stolicy Apostolskiej, obowiązujące wszystkich wiernych Kościoła Świętego, a przede wszystkim duchowieństwo, stojące przecież na straży kultu Bożego.

Słuchając transmisyj nabożeństw katolickich przez radio ma się wrażenie, jakoby śpiew i muzyka w kościele nie były częścią liturgii katolickiej, lecz czymś zgoła niezależnym od nabożeństwa lub przynajmniej pozostającym w luźnym tylko związku z liturgią. Motu Proprio Piusa X jednak wyraźnie ogłasza, że „...śpiew i muzyka, które wprowadzone zostały do Kościoła dla uświetnienia nabożeństw stanowią część integralną liturgii a nie są czymś od nich niezależnym..." Trudno mi w krótkim artykule cytować wszystkie dekrety papieskie i postanowienia soborów powszechnych i ustaw synodów polskich na temat śpiewu i muzyki kościelnej. Pragnę wyjaśnić, że wszystko to, co wypowiedziano „oficjalnie" w sprawie śpiewu i muzyki kościelnej wyraźnie głosi, że regulowanie kultu Bożego, a więc również śpiewu i muzyki kościelnej, należy do kompetencji Kościoła, a nie do woli

i uznania wiernych, kleru niższego lub wyższego. Przepisy Kościoła w tej materii mają ponadto wartość obowiązujących w sumieniu praw, a nie rad tylko i nieobowiązujących wskazówek.

„Prawomocną ustawę dla muzyki kościelnej" (tak nazywa Pius X Motu Proprio z 1903 r.) zachowują wszystkie kraje katolickie oprócz Polski (z wyjątkami chwalebnymi), a jednak tylko z Polski transmituje się liturgiczne nabożeństwa przez Radio. Radio przecież służyć ma celom propagandy dobrej i wzorowej muzyki kościelnej. Niestety transmisje z kościołów polskich dają nam bardzo często przykłady muzyki wprost zakazanej, świadczącej o tym, że przepisy Kościoła oraz poziom muzyki kościelnej tak mało interesują tych, którzy o to dbać powinni. Nie można oczywiście winić tu Radia samego, które przecież nadaje taką muzykę, jaką wykonuje się w kościołach.

W szczególności:

Odstępuję od wyliczenia spostrzeżeń negatywnych podając wzamian w skrócie pozytywnie przepisy Kościoła odnośnie do śpiewu i muzyki kościelnej.

1. Śpiew celebransa:

Celebrans winien w śpiewie mszy św. zachować dokładnie melodie podane w mszale, a śpiew oracji, lekcji, ewangelii i postcomunio jak i „Ite missa est" przestudiować w kancjonale (wyd. Ks. Gieburowskiego). Powoływanie się na śpiew lekcji i ewangelii w tzw. tonie piotrkowskim jest tylko nieudaną improwizacją.

Celebransem śpiewającym przez radio winien być kapłan „ze słuchem" i śpiewający poprawnie.

Śpiew celebransa winien być „śpiewem obiektywnym" tj. winien wykluczać wszelkie momenty popisu i niezdrowego sentymentu.

Istnieje wyraźny zakaz akompaniowania do śpiewu celebransa.

We mszy śpiewanej celebrans winien czekać z konsekracją aż do ukończenia przez chór wzgl. lud śpiewu Sanctus.

2. Śpiew chóru wzgl. ludu:

Ustawa Piusa X o muzyce kościelnej z dnia 22. XI. 1903 r. głosi:

„Skoro dla każdej funkcji liturgicznej ściśle są określone teksty, które wykonuje się śpiewem, oraz porządek, w jakim mają być wykonane, *nie wolno zmieniać tego porządku*, ani *zastąpić tekstów* przepisanych innymi tekstami, własnego wyboru, ani *opuszczać* ich całkowicie, lub też choćby tylko w części.

Zasadą śpiewu liturgicznego mszy św. stało się zdanie Piusa XI, że „...nie śpiewa się *na* mszy św., lecz *śpiewa się mszę św...*".

W artykule 8. Motu Proprio czytamy:

„Językiem właściwym Kościoła Rzymskiego jest język łaciński. Zakazuje się przeto w uroczystych czynnościach liturgicznych śpiewać

cokolwiekbądź w języku ludowym. Szczególnie zaś nie wolno śpiewać w języku ludowym części zmiennych (Introit, Graduale i t. d.) i stałych (Kyrie, Gloria, Credo i t. d.) mszy św."

Do uroczystej czynności liturgicznej zalicza się nietylko mszę biskupią lub tzw. mszę z asystą, lecz każdą mszę śpiewaną.

Życzeniem Kościoła jest, aby możliwie wszyscy wierni brali jaknajliczniejszy udział w nabożeństwie kościelnym tj. żeby możliwie wszyscy z zachowaniem obowiązujących przepisów liturgicznych śpiewali sumę.

Oto słowa Piusa XI i Konstytucji Apost. „Divini cultus" z roku 1928. „...aby wierni mogli czynniej współdziałać w nabożeństwie, należy przywrócić do użytku ludu śpiew gregoriański w tych częściach liturgii, które odnoszą się do ludu. Zaiste, potrzeba to nader wielka, aby wierni brali udział w świętych obrzędach nie jako obcy i niemi widzowie, ale jako przejęci nawskroś pięknością liturgii...".

Wskazać mogę kilka wiosek naszej archidiecezji (nie licząc miast niektórych), gdzie ten postulat Kościoła wprowadzili kapłani, dbali o życie liturgiczne parafian.

Parafianie chętnie i z zapałem śpiewają odpowiedzi mszalne, części stałe mszy, łacińskie „Te Deum", „Rex Christe" i „Tantum ergo" i t. d.

Powyższe przepisy i zalecenia zwalcza się u nas argumentami teologiczno-prawnymi, powołując się na „rzekome zwyczaje polskie". Nie brak również twierdzeń o niemożliwości zastosowania się do prawa kościelnego w tej sprawie z racji niskiej kultury ludu naszego, trudności językowych i t. p. Inni wreszcie wspominają o Śląsku i pochwałach wypowiedzianych tam podobno przez Nuncjusza i t. p.

Wszystkie te twierdzenia nie wytrzymują krytyki. Nie mogę jednak z nimi się rozprawić w ramach krótkiego artykułu.

Wzorem poprawnego śpiewu liturgicznego dla ludu winien być chór kościelny. Słusznie przeto żądać należy od organistów i dyrygentów, aby chór kościelny przyswoił sobie najpoprawniejszy sposób śpiewania responsoriów mszalnych.

3. Organy:

Przy śpiewie chóru i ludu — organy są instrumentem tylko towarzyszącym a nie przygłuszającym. Skoro lud w śpiewie opada (detonuje) winien organista zmodulować do śpiewu ludu.

Wnioski:

Rozbudźmy parafian naszych do współżycia z Kościołem i Jego liturgią w myśl zasad Motu Proprio Piusa X.

1) Zapoznajmy wiernych ze skarbami modlitwy kościelnej. Zapoznajmy lud katolicki ze mszą św. i to nietylko z jej treścią ogólną, lecz ze wszystkimi szczegółami, z każdą modlitwą mszalną, z każdą czynnością kapłańską. Uczynimy to najlepiej poglądowo tj. podczas mszy św. odprawianej przez innego kapłana. Nauczmy wiernych modlić się w zjednoczeniu z Kościołem i słowami Kościoła w myśl zasady znanej już św. Augustynowi, że modlitwa Kościoła o całe niebo więcej znaczy, niż wszelkie modlitwy prywatne.

2) Pouczmy wiernych o racji istnienia śpiewu i muzyki kościelnej. Ma ona być śpiewaną modlitwą, tym milszą Bogu, a pożyteczniejszą ludziom, im bardziej jest zgodną z Najświętszą Ofiarą i wskazówkami prawowitych zastępców Boga na ziemi.

3) Zabierzmy się do systematycznego nauczania śpiewu liturgicznego wśród ludu. Nie wstydźmy się czynić tego osobiście. Nie przyniosło to ujmy powadze św. Grzegorza Wielkiego, św. Ambrożego, św. Atanazego, Biskupów i Doktorów Kościoła.

Praktyczne wskazówki podam chętnie w dalszych artykułach.

4) Polecając wiernym ścisłe stosowanie się do przepisów o śpiewie liturgicznym wyjaśnimy im stosunek dobrego katolika do Stolicy Apostolskiej i Jej zarządzeń a zwłaszcza potrzebę ścisłej z Nią łączności nietylko w teorii lecz także w praktyce.

5) Rozprawiając się z błędami sekt i innowierców szerzących się w kraju, omówmy sprawę języka liturgicznego, tak dobitnie wskazującego na jedność, świętość, powszechność i apostolskie pochodzenie Kościoła świętego.

Motu Proprio Piusa X oraz Konstytucja Apostolska Piusa XI prawomocne ustawy dla muzyki kościelnej, obowiązują wszystkich wiernych św. Kościoła Katolickiego.*)

Ks. Dr Jan Czuj, Prof. U. W.

Kaznodziejstwo okresu złotego Ojców Kościoła

Na Wschodzie.**)

G r z e g o r z z N i s s y († 394) młodszy brat Bazylego, należy obok Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu do wielkiej Trójki Kapadocjanów, a jako myśliciel, jest wśród nich najtęższy. Już jako młodzie-

---

*) Artykułem powyższym pragnę wywołać dyskusję wśród duchowieństwa, by zaniedbaną dziedzinę śpiewu i muzyki kościelnej ożywić i przystosować do obowiązujących ustaw kościelnych.

**) zob. nr 2 Wiadom. Duszp. str. 50.

niec tak się rozmiłował w retoryce, że złożył kościelny urząd lektora, by się jej poświęcić niepodzielnie. Gdy za namową przyjaciół wrócił do spraw kościelnych, i został biskupem Nissy, mógł w obronie nauki Atanazego Wielkiego spożytkować swoje filozoficzne i retoryczne przygotowanie. Aczkolwiek jako filozof przewyższa obydwóch przyjaciół, to ustępuje im jako mówca. Brak mu sztuki Bazylego w malowaniu tła obyczajowego i siły przekonywania, a tamtemu Grzegorzowi nie dorównuje uczuciem, ni wyobraźnią. Nawet przy takich tematach, jak Modlitwa Pańska, lub Kazanie na górze, nie wyczuwamy harmonijnej jedności elementów subiektywnych z elementami obiektywnymi[1]). Jego kazania na uroczystości Pańskie przepełnione są niepotrzebnie i ze szkodą dla głównego tematu kwestiami drugorzędnemi. N. p. pierwsze kazanie wielkanocne[2]) przeładowane jest materiałem biblijnym i rozwodzi się nad obliczaniem trzydniowego odstępu w czasie między śmiercią a zmartwychwstaniem Zbawiciela. Sławi też sam fakt zmartwychwstania jako zwycięstwo nad śmiercią, ale myśl ta nie zajmuje stanowiska, panującego nad całem kazaniem. W kazaniu o chrzcie Chrystusa jest zasadnicza teza o wartości chrztu przytłoczona nadmiarem starozakonnych typów tak, że się niemal w nich gubi.[3])

W mowach okolicznościowych wchodzi Grzegorz na koturny retoryki i rozwija całe bogactwo jej sztuki, co nas dziś musi razić w wysokim stopniu. Są w nich — poza metodą i topiką — stosowane wszystkie chwyty, obliczone na „branie" i czarowanie słuchacza, a wszystko to sprawia, że mowa jest sztuczna i zimna, nie zdolna obudzić w słuchaczu cieplejszego uczucia. Jakże daleko tym „mowom pocieszającym" — a weźmy pierwszą z brzega np. na śmierć sześcioletniej córki cesarza Teodozjusza I. Pulcherii[4]) do właściwego ich zadania, jakim jest niesienie pociechy tym, którzy opłakują zmarłego! Jakże im daleko do mów tego samego rodzaju w tym samym czasie żyjącego Hieronima![5])

W wykładzie homiletycznym tekstów starozakonnych trzyma się nasz autor reguł szkoły aleksandryjskiej, czyli metody alegorycznej, w przeciwieństwie do metody historycznej szkoły antiocheńskiej. Wy-

---

[1]) M. G. 44, 1119 n.; 1193 n.;
[2]) M. G. 46, 605.
[3]) M. G. 46, 577;
[4]) M. G. 46, 863;
[5]) Doskonałą rozprawę o tych mowach Grzegorza napisał J. Bauer, Die Trostreden des Gregorius von Nyssa in ihrem Verhältnis zur Antiken Rhetorik, Marburg 1892.

nik z tego taki, że jego wyjaśnienia — przy całym bogactwie myśli — nie mają wartości dla egzegezy naukowej.

Oprócz traktatów na tematy takie, jak: Hexaemeron, o stworzeniu człowieka, o życiu Mojżesza i o napisach Psalmów — pozostawił Grzegorz 15 homilij na „Pieśń nad pieśniami"[6]. Jest to wolny i śmiały wykład, w którym pod obrazem godów oblubieńczych przedstawione jest połączenie duszy ludzkiej z Bóstwem.

W krótkiem homiletycznem objaśnieniu 1 Król. 28, 12 n o czarownicy z Endor[7]) usiłuje autor udowodnić, że owa niewiasta widziała, nie Samuela, lecz demona, który przyoblekł się w postać proroka.

Modlitwa Pańska opracowana jest w 5 homiliach, a Kazanie na górze w 8 homiliach. Wszystkie są piękne i utrzymane w tonie praktyczno-parenetycznym. Zawsze były przez kaznodziejstwo wysoko cenione.

Z pośród kazań moralnych zasługują na wyszczególnienie następujące: „Przeciw tym, którzy odkładają przyjęcie chrztu"; „przeciw lichwiarzom"; „przeciw tym, którzy przesadnie opłakują zmarłych". Z kazań dogmatycznych cieszyło się wzięciem kazanie „o Bóstwie Syna i Ducha św., oraz o wierze Abrahama". Bóstwo Ducha św. jest również tematem mowy, która istnieje w wydaniach pod nagłówkiem „na własne wyświęcenie"[8]). Mowa ta mogła być wygłoszona w r. 381 w Konstantynopolu, gdy zwierzono mu — obok Helladiusza i Otreiusza kierownictwo prowincji kościelnej Pontu.

Nadto mamy kilka kazań na święta kościelne; dwie mowy pochwalne na św. Szczepana; na męczennika Teodora, dwie na 40 męczenników z Sebasty; na Efrema Syryjczyka; na brata Bazylego. Prócz tego dochodzą trzy mowy żałobne: Na Melecjusza z Antiochii; na księżniczkę Pulcherię i na cesarzową Flakcilę. We formę panegiryku ubrana jest mowa o życiu Grzegorza Cudotwórcy, oraz życiorys siostry autora, Makryny.

Nakoniec wypada zauważyć jeszcze i to, że na mowach Grzegorza z Nissy musiał się ujemnie odbijać brak praktyki życiowej oraz doświadczenia w sprawach kościelno-politycznych, o czym świadczy Bazyli w jednym ze swych listów[9]). Może to pozostaje w związku z przydomkiem „mistyka", jaki mu nadała potomność.

---

[6]) M. G. 44, 756 — 1120;

[7]) M. G. 45, 108 — 113 „Peri tes eggastrimythou" — Jak wiemy, zajął się tym tematem już Orygenes.

[8]) „Eis ten heauton cheirotonian".

[9]) Ep. 215.

Apel Ojca Mateo

do bojowej akcji apostolskiej w całym świecie z okazji Święta N. S. Jezusowego w dn. 4 czerwca 1948 r.

Dzieło Intronizacji Najśw. Serca Jezusowego w rodzinach chrześcijańskich organizuje wielką krucjatę wiary i miłości spowodu dorocznego święta Najśw. Serca Jezusowego, przypadającego w r. b. na dzień 4 czerwca.

Przyłączcie się wszyscy do tego dzieła!

Oto plan. pracy prosty, praktyczny i dogmatyczny:

Wniknąć w *ducha i znaczenie* Uroczystości Najśw. Serca i tym kierować się w założeniach tak teoretycznych jak i w praktyce życia. Dlatego więc należałoby

I. Przygotować wiernych przez nowenne, albo triduum do wzięcia uroczystego udziału w święcie. Posłuszni wyraźnemu życzeniu Zbawiciela do św. Małgorzaty Marji, święto obchodzić będziemy *w piątek po oktawie Bożego Ciała.* Wielkie łaski i błogosławieństwa są przywiązane do tego piątku po trzykroć świętego.

Niech dnia tego będzie odśpiewana uroczysta msza św. w kościołach parafialnych i kaplicach Zgromadzeń Zakonnych. Należałoby także urządzić w tym dniu adorację wynagradzającą przed wystawionym Najśw. Sakramentem.

W wielu Diecezjach istnieje w tym dniu zwyczaj odprawiania *mszy św. Pontyfikalnej w* kościołach katedralnych; ten piękny zwyczaj jest często doskonałym sposobem do pozyskania duchowieństwa i wiernych do tej wielkiej sprawy.

Przykład pociąga!

II. Trzeba koniecznie, aby to święto już tak rozpowszechnione, stało się prawdziwym *„dniem misyjnym"* dla parafii i rodzin. Niech więc to nie będzie tylko piękna uroczystość liturgiczna, ale niech ono streszcza i głosi syntezę prawdziwie gorliwego życia chrześcijańskiego. Dlatego tak *przygotowanie* jak i *obchód* tej uroczystości stanie się wezwaniem do życia eucharystycznego i pobożnego według zasad Ewangelii streszczonych w najwznioślejszej nauce Boskiego Serca.

Znaczenie wewnętrzne tego święta można streścić w czterech punktach:

1) *Wielka miłość Eucharystii.* A więc msza św. i komunia św. częsta a nawet codzienna. Niech rodzina Serca Bożego będzie tym drugim żywym, pięknym tabernakulum przechowującym ten sam skarb, z którym łączą ją więzy miłości eucharystii.

2) Przez częste i stałe odnowienie Intronizacji w rodzinie. Przez wprowadzenie zwyczaju wspólnej modlitwy rannej i wieczornej rodziców z dziećmi, co powinno stać się tradycją ognisk domowych, będących pierwszą świątynią gdzie należy się modlić.

3) Trzeba kłaść nacisk i akcentować silnie w rodzinach potrzebę wynagrodzenia, umartwiania i ofiary, jednym słowem: *ducha pokuty*. W tym celu należy organizować wszędzie *Adorację nocną w rodzinie*, która daje zrozumienie i głosi obowiązek modlitwy i pokuty w duchu wynagrodzenia. Powodzenie tego środka jest nadzwyczajne.

4) Wreszcie trzeba podkreślić silnie prawo najwyższe Serca Jezusowego jako *Króla Społeczeństwa*. Powiedział bowiem: „*Będę panował przez moje Serce*", dodając jeszcze: „*mimo szatana i jego zwolenników*". My głosimy panowanie Króla Miłości rodzin a tym samym i *Króla Miłości* społeczeństw. Niech On Król wygnany odzyska swe prawa, swą koronę i tron!

Cała ta nauka tak silna i prosta zarazem stanie się treścią wielkiej „Misji", która będzie przygotowaniem i obchodem święta Najśw. Serca Jezusowego. Wciągnijmy w tę akcję Zgromadzenia zakonne, tercjarzy, Stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, młodzieży i dzieci. Niech wszyscy apostołowie pracują w tej wielkiej krucjacie.

Ofiarujmy 4 czerwca 1948 r. Królowi królów, cierniem ukoronowanemu żywe trony tysięcy naszych rodzin, gdzie On chce królować przez Intronizację w duchu i prawdzie.

(*O. Mateo Canada 1 styczeń 1948 r*).

Ks. M. Paszkiewicz.

Książka jako jeden ze środków duszpasterskich w opinii Kościoła i praktyce kapłańskiej!

W akcie wiary występuje uczucie i rozum, ale czynnikiem decydującym jest rozum, przekonanie! Św. Augustyn zaznacza wprost, że akt wiary to nie jest jakieś mniemanie czy opinia, ale pewna wiedza, wołanie duszy.

Znana zasada filozoficzna powiada: „nihil volitum nisi praecognitum". Należyte tedy uświadomienie, wiedza jest czynnikiem koniecznym w wierze, jej fundamentem. Stąd wszelkie tendencje laicystyczne zawsze zmierzają do jednego: szerzenie wiedzy laicystycznej i ograniczania religijnej.

Przeciwdziała temu Kościół przypominając nakaz Chrystusowy: nauczajcie. Jednym z nieodzownych czynników w tej dziedzinie jest słowo drukowane, książka. Stała się ona codziennym pokarmem olbrzymiej większości ludzi i wpływa decydująco na ich przekonania. Czytelnictwo więc nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia, bo kształtuje światopogląd. Troska więc o odpowiednią książkę ma wielkie znaczenie w duszpasterstwie, zwłaszcza gdy się uświadomi stale wzrastającą ilość druków, obejmującą coraz szersze warstwy czytelnicze.

1. *Książka w opinii Kościoła.*

Kodeks prawa kanonicznego poświęca temu zagadnieniu wiele miejsca (k. 467, 1384 — 1405) zachęcając do szerzenia dobrej książki a zwalczania złej.

Przypomniała to również Kongregacja Konsystorialna w instrukcji z dnia 14. 6. 1938, gdzie powołując się na przestrogę św. Pawła, że złe rozmowy psują dobre obyczaje (I Kor. 15, 33), oraz podane wyżej kanony, nakazuje starannie (seduliore cura) uważać na wydawnictwa, które szerzą błędy, by przed nimi wiernych ostrzegać i bronić.[1])

Ojciec św. Pius XI wielokrotnie podkreślał, że tego w szczególny sposób wymagają czasy obecne. Uważa On dobrą katolicką książkę i prasę jako czynnik *niezastąpiony* w pracy duszpasterskiej i dodaje, że próżny jest wszelki trud kapłana, który nie bierze pod uwagę tego doniosłego czynnika w życiu dzisiejszym.[2])

Pius XII w liście do Episkopatu Polskiego z dnia 29. 6. 1945 r. poleca, aby wszystkim „starszym i młodszym wykładano w odpowiedni sposób zasady nauki chrześcijańskiej", ażeby „oddalać i rozpraszać błędne nauki".[3])

Synod Plenarny w swych doniosłych uchwałach nakazuje popieranie katolickich wydawnictw i prasy, ułatwianie kolportażu tych publikacji, zachęcanie katolików do czytania i kupowania ich oraz otaczanie ich staranną opieką przez duchowieństwo i wiernych. (Uchw. 76 — 80, 54).

Tenże Synod mówiąc o pracy duszpasterskiej zaznacza, że duchowieństwo winno się „zaznajamiać z najlepszymi metodami pracy duszpasterskiej i przystosować je do potrzeb miejsca i czasu, kładąc główny nacisk na uświadomienie wiernych w zasadach wiary" (uchw. 32).

---

[1]) Il Monitore Ecclesiastico, Agosto, 1938, 242.
[2]) Mały Dziennik 22. 5. 1938.
[3]) Zarządzenia Władzy Duchownej, Poznań, 1. 9. 1945.

2. *Brak książki w polskim domu.*

W tej dziedzinie odpowiednia książka[4]) może odegrać wielką rolę. Pogłębia ona wpływ duszpasterza, uzupełnia go i przedłuża. Dawniej każdy prawie dom katolicki miał swoją rodzinną biblioteczkę. Żywoty Skargi były wszędzie znane i znakomicie pełniły swą rolę. Wojna to wszystko zniszczyła. Ocalały może częściowo tylko domowe zbiory w województwach centralnych. Inne dzielnice, a zwłaszcza zachodnie, nie mają prawie wcale książek. Można nieraz przejść całe miasteczko czy wieś i nie znaleść w domu żadnej książki.

Otóż najwyższy czas, aby pomyśleć o książce dla każdego domu. Remonty i wyposażanie świątyń przeważnie już ukończono. To nam ułatwia tę pracę i do niej ponagla. Pius XI powiedział kiedyś, że napróżno będzie się budowały świątynie i wyposażało je, jeżeli tego nie wesprze należycie zorganizowane uświadomienie religijne przez prasę i wydawnictwa katolickie.

Uprzytomnijmy więc najbardziej elementarne czynniki tego apostolstwa.

3. *Biblioteki parafialne.*

Synod Plenarny życzy, aby każda parafia miała zorganizowaną sprzedaż i wypożyczanie książek i pism katolickich (uchw. 78 i 79). W tym więc kierunku winna zmierzać akcja książkowa. Oczywiście jedno i drugie wymaga należytej organizacji i systematycznej propagandy. I w kiosku i w biblioteczce trzeba stale mieć coś nowego, aktualnego i potrzebnego, bo bez zainteresowania tym wiernych akcja ta nie uda się. W wielu miejscach są biblioteki religijne, ale książki leżą nieraz latami i nikt ich nie czyta, poprostu dlatego, że duszpasterz za mało uwzględnia ten czynnik w nauczaniu, konfesjonale czy pracy nad bractwami, czy stowarzyszeniami. Poza tym większość naszych bibliotek parafialnych powstało ze zbiórek książek po domach, a więc posiada przeważnie książki liche, przestarzałe. Jeżeli się tego nie uzupełnia przez nowe zakupy, to taka biblioteka nie zainteresuje wiernych a wielu zrazi wogóle do katolickiej twórczości.

Jeżeli gdzie nie ma środków na rozpoczęcie tej pracy na szeroką skalę, można ją zacząć od kilku czy kilkunastu dobrych książek, uzupełniając powoli ten zbiór. Po paru latach utworzy się pokaźny księgozbiór, który może oddać duszpasterzowi nieocenione usługi. Aby jednak biblioteka była atrakcyjna, trzeba stale coś sprowadzać, uzupełniać zbiór i odpowiednio go wykorzystywać. Najlepsza książka dziś jest aktualna i ciekawa, a po spełnieniu swego zadania ustępuje miej-

---

[4]) Wyrazem książka określa się wszelki druk a więc: książkę, broszurę, pismo.

sca innym. Z tym trzeba się liczyć, bo inaczej biblioteka traci swój urok. Już za tych parę lat po wojnie, wiele książek spełniło swą rolę i dziś już nie ma ani tego powodzenia ani wpływu co miało na początku. Biblioteka więc spełni swą rolę, jeżeli będzie czynnikiem żywym, ruchliwym i wplecionym w organizm duszpasterski.

4. *Biblioteki ruchome.*

Jednak i dobra biblioteka nie w każdych warunkach potrafi spełnić swe zadanie, ze względu na trudności lokalne czy uprzedzenia. Można wtedy zacząć akcję czytelniczą od wynalezienia czy urobienia sobie kilku lub kilkunastu wiernych i im powierzać pewną ilość książek dla wypożyczania w swym środowisku. Taki bibliotekarz stykając się z pewną grupą ludzi łatwo ich zainteresuje swymi książkami i po wykorzystaniu ich postara się o inne. W ten sposób można systematycznie podsuwać odpowiednie książki urabiając obrane środowisko. Na tych zasadach była oparta organizacja czytelnictwa w T. C. L. przed wojną. W oznaczone miejsce przysyłano niedużą ilość książek. Po przeczytaniu zabierano i przesyłano inne dalsze cykle. Zainteresowuje to dane środowisko książką i kształtuje je. W mniejszych zespołach szkolnych czy brackich a nawet młodzieżowych i dziecięcych ten system może przynieść wielkie korzyści. Dla ilustracji weźmy konkretny fakt. Na obóz szkolny wyjeżdża młodzież szkolna. Dwóch sodalisów zabiera ze sobą po 30 książek i odrazu po przyjeździe zaczyna akcję. Książki w mig rozchwytano. Czytają wszyscy nieraz po kilka na raz. Niektóre książki były pożyczane po kilkanaście razy. Odpowiednio do tego i duch w obozie się zmienia, niekarność zmniejsza się, frekwencja do sakramentów zwiększa się, wykroczenia maleją. Należało by już teraz pomyśleć o akcji wakacyjnej wśród młodzieży. Jest ona łatwa do zorganizowania. Nieraz kilkanaście książek może spełnić wielką rolę. Zainteresowanie zagwarantowane, bo narazie brak czytelni letniskowych, czy obozowych. Po zorganizowaniu tego, sprawa nie będzie tak łatwa.

5. *Książka w rodzinie.*

Niemniej ważna jest akcja czytelnicza w rodzinie. Chodzi w niej o to, aby w każdym domu była dobra książka. Zakładając rodzinę każdy pragnie szczęścia, ale nie zawsze wie jak je osiągnąć. Ułatwi to znakomicie książka. Egzamin przedślubny czy nawet spowiedź może zapoczątkować to dzieło a potem je kontynuować. Znam fakt, kiedy ksiądz z racji ślubu podarował swemu koledze książkę o rodzinie. Obdarowany po pewnym czasie pyta księdza, gdzie można kupić tę książkę, bo mu się bardzo podobała, więc chce ją podarować swemu świeżo ożenionemu koledze a sam prosi o informację co może

jeszcze nabyć z tej dziedziny, bo chce zacząć kompletowanie biblioteki domowej. Więc przyszła druga książka a potem trzecia i przyjdą dalsze i dobrze spełnią swe zadania. Pewna matka, która dobrze wychowała i wykształciła swych synów po przeczytaniu broszury o osobistym poświęceniu się pisze, że „gdyby wcześniej przeczytała tę książkę, P. Bóg inaczej błogosławiłby jej rodzinie" (t. zn. spełniłby jej pragnienia i powołał którego syna do kapłaństwa.)

Bez tej akcji poświęcenie się rodzin S. J. może być często ceremonią bez większego znaczenia. Ostatnio kanonizowany św. Ludwik Grignon de Montfort, wielki czciciel Marii i misjonarz, znany był z tego, że wszędzie dźwigał swój ręczny wózek z dewocjonaliami i książkami i powodzenie swych misji mierzył przede wszystkim ilością sprzedanych i rozdanych książek. I słusznie, bo po odjeździe misjonarza jego dzieło kontynuowały jego książki, urabiając rodziców, dzieci a nawet wnuków.

6. *Półki z książkami.*

Przed wojną stosowano wszędzie z powodzeniem półki z książkami. Rozsprzedawano w ten sposób wiele książek. Podobną akcję rozwinęła swego czasu sodalicja alumnów seminarium wileńskiego, wśród swych kolegów kleryków, wystawiając na półkach wszystko co mogło zainteresować alumna. Skutek był bardzo dobry. Klerycy orientowali się dobrze w ruchu wydawniczym i więcej czytali. Do lektury religijnej nabywali najlepsze dzieła z półek. W ten sposób powstawały biblioteki, w których każda książka była czytana z ołówkiem w ręku, z adnotacjami jakie się robi tylko na własnej książce.

Tak skompletowana biblioteka może mieć wielkie znaczenie praktyczne w życiu kapłana i rozbudzi w nim zamiłowanie do książki tak ważnej w jego pracy.

Ciż sami klerycy zainstalowali kilka takich półek w Uniwersytecie, rozprowadzając wiele dobrych książek wśród swych kolegów studentów. Gdzie niegdzie można już dzisiaj próbować tych sposobów. Deficyt z tego rodzaju rozsprzedaży przed wojną naogół był znikomy.

7. *Świetlice.*

Praca świetlicowa w Ameryce odgrywa wielką rolę: skupia wiernych koło duszpasterza, uświadamia ich i zagrzewa do walki o duszę. Dobrze zorganizowana świetlica mogłaby mieć powodzenie i u nas. W akcji przeciw alkoholowej, jaką obecnie prowadzimy, może ona odegrać doniosłą rolę, bo najskuteczniej odciąga młodzież i starszych od szkodliwych i grzesznych przyjemności. Wymaga jednak wiele inicjatywy i pracy.

8. *Wnioski.*

Nie można tej akcji uważać za coś nowego czy oderwanego od całości poczynań duszpasterskich, ale jako konieczne i nieodzowne uzupełnienie wszelkiej pracy duszpasterskiej i jako konsekwencje wynikające z faktu poświęcenia się narodu Sercu Jezusowemu. Bez należycie przeprowadzonej akcji uświadamiającej i pogłębiającej to dzieło nie miałoby potrzebnej podbudowy psychicznej. Jeżeli spotyka się jeszcze parafie, gdzie w budżecie figuruje wiele rubryk z pokaźnymi nieraz sumami, a nie ma rubryki „książka", to świadczy to jedynie o niezrozumieniu znaczenia książki w życiu duchowym wiernym.

Dla służby i chwały Bożej potrzebny jest nie tylko odpowiedni kielich i ornat, ale i dobra książka. Arcybiskup Bilczewski powiada: „gdy wiernym nie damy poznać całej Bożej piękności religii to i na Msze z czasem nie przyjdą".

Akcję więc czytelniczą zmierzającą do zainteresowania dobrą katolicką książką jak najszerszych warstw wiernych należy uważać, jako jeden z zasadniczych postulatów duszpasterskich naszych czasów.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Konfesjonał w walce z pijaństwem

Gdyby zrobić ankietę wśród pijaków na temat: dlaczego ludzie piją? — to z pewnością większość odpowiedzi brzmiałaby: aby zalać robaka. Każdy, kto zna psychikę ludzi pijących, wie, że człowiek rzadko upija się z radości, a częściej ze zmartwienia. Nie chodzi tu o przypadkowe upicie się przy okazji, ani o trudny do uleczenia nałóg, ale o najczęstszy w życiu objaw tzw. zapijania się, które jeszcze nałogiem nie jest, ale w nałóg łatwo już się zmienić może. Ta właśnie, najszersza klasa pijaków — zalewa robaka. Dalsza obserwacja pouczy nas, że tym robakiem nadziei są troski materialne, zło fizyczne, a częściej zło moralne, po prostu mówiąc: grzech. Grzesznik, którego dręczy sumienie, a nie może zdobyć się na spowiedź, zalewa robaka alkoholem. Nie zważa na to, że pijackie „lekarstwo" zwiększa chorobę, on szuka chwilowego zapomnienia, lub — odwagi wyspowiadania się. Naturalnie tej ostatniej zazwyczaj nie znajduje, bo pomysł ułatwienia sobie spowiedzi przez podniecenie alkoholem jest niczym innym, jak tylko podszeptem szatańskim, jest okazją do głębszego jeszcze zabrnięcia w trzęsawisko grzechowe. Pijak wie o tym z doświadczenia, ale nie myśli logicznie, alkohol i cierpienie zamącają jego zdolność rozumowania i osłabiają wolę, stwarzają natomiast fałszywą iluzję: może tym razem się uda!

Ten stan rzeczy nasuwa duszpasterzowi dwa postulaty: 1) dać zbłąkanym sposobność wyspowiadania się, 2) uczynić im spowiedź łatwą.

Ad 1): Pilnować konfesjonału. Niech stale rano i wieczorem w określonych i ogłoszonych na drzwiach kościelnych godzinach będzie kapłan w konfesjonale (nie w zakrystii tylko) — bez względu na to, czy spodziewamy się w tym dniu penitentów, czy nie. Niech będzie dyżur „na wszelki wypadek", jak jest stały dyżur pogotowia ratunkowego, czy straży pożarnej, choć rzadko tylko interweniuje. Nie będzie to stratą czasu, bo podczas tego „dyżuru" kapłan — jeśli nie będzie spowiadał — może odprawić swoje ćwiczenia duchowne i modły kapłańskie. Dłuższa praktyka przekona nas, jakie „ryby" od czasu do czasu w ten sposób złowimy i ile cierpienia moralnego bliźnim oszczędzimy.

Ad 2): Grzesznika traktować po ojcowsku — poważnie, lecz serdecznie. Wejść w jego przykre położenie i ułatwiać mu wyznanie grzechów, a nie utrudniać. Nie przerywać mu, gdy mówi; pomagać pytaniami, gdy wyznanie ciężko idzie; unikać pytań kłopotliwych, zbyt szczegółowych, niepotrzebnych. Pouczenie dać serdeczne, wzbudzić w penitencie ufność we własne siły i w pomoc Bożą. Pokuta niech nie będzie zbyt ciężka i trudna do wykonania. Starać się o to, by penitent nabrał zaufania do konfesjonału, by w spowiedniku widział nie tylko sędziego, ale i doradcę, przyjaciela.

To by była połowa zagadnienia, gdy chodzi o ułatwienie zbłąkanym spowiedzi. Połowa łatwiejsza, bo zbłąkani sami do nas przyszli. Należałoby jednak zastanowić się i nad tym, czyby nie można ich wyszukiwać i przyprowadzić do konfesjonału? Wdzięczne, choć bardzo trudne, byłoby to pole np. dla tercjarzy. Ale, jak je praktycznie rozwiązać, nie umiem na to odpowiedzieć. Może ktoś doświadczeńszy z konfratrów w tym mię wyręczy?

Z terenu prac nad odrodzeniem rodziny

AKADEMIA KU CZCI MATEK WIELODZIETNYCH.

Mała liczba dzieci w małżeństwie stała się w naszych czasach „modą" i znamieniem należności do klas elitarnych. Nie zdajemy sobie sprawy, ile małżeństw dopuszcza się wynaturzeń i dzieciobójstw li tylko dlatego, by nie być wytykanymi przez „snobizującą się" w małej liczbie potomstwa opinię publiczną. Z drugiej zaś strony te małżeństwa, które wbrew opinii publicznej nie mają wiele dzieci, czują

się nieswojo w tłumie otaczających ich neomaltuzjan, czy nawet wśród... najbliższych krewnych. Po prostu rodzice wielodzietni cierpią obecnie na kompleks niższości, natomiast doskonałym samopoczuciem odznaczają się neomaltuzjanie i dzieciobójcy. Jest to dziwne wśród narodu tak patriotycznego jak Polacy, którym przecież dziś, po wojnie, w porównaniu z okresem przedwojennym — brak jest... kilku milionów ludności. Innymi słowy, przyczyną takiego stanowiska opinii publicznej jest nieświadomość, a raczej jest zalanie tej świadomości przesądami i zabobonami neomaltuzjańskimi.

Oto niektóre z tych zabobonów — „dogmatów" neomaltuzjańskich :

1) Im więcej dzieci, tym więcej wojen, nędzy, obniżenia kultury, złodziejstwa, chorób i prostytucji. A więc: kto ma wiele dzieci, ten szerzy klęski społeczne.

2) Ciąża szkodzi zdrowiu, natomiast „skrobanka" i środki antykoncepcyjne, to toaleta nowoczesnej kobiety (o tym, że te środki są szkodliwe dla zdrowia, mało kto wie).

3) Kobieta nie jest maszyną od rodzenia dzieci, należy jej się coś więcej od życia.

4) Nie sztuka mieć wiele dzieci, większa sztuka mieć jedno, lecz dobrze wychowane. Innymi słowy: dobrze wychowują swe dzieci rodzice dwudzietni i jednodzietni.

5) Dwoje dzieci wystarczy, żeby ludności było tyle, ile teraz jest.

6) Kościół też z czasem przejrzy i będzie tolerował neomaltuzjanizm oraz przerywanie ciąży.

7) Zabicie dziecka nienarodzonego, to „zabieg", „operacja", „usunięcie płodu". Lekarz i akuszerka, którzy dokonują „zabiegu", to ludzie nowocześni, dobroczyńcy, ludzcy, rozumiejący potrzeby rodziny dzisiejszej.

Zabobony te panują powszechnie w umysłowości polskiej, zwłaszcza wśród ludzi młodych.

Dopóki tych i innych jeszcze zabobonów nie obalimy w umysłowości współczesnego Polaka i Polki, nie ma mowy o klimacie na wydawanie na świat licznego potomstwa; nie ma więc mowy o klimacie wrogim neomaltuzjanizmowi i dzieciobójstwu. Otóż jednym ze środków obalenia owych zabobonów byłoby urządzanie co roku w całej Polsce w każdej parafii akademij ku czci matek wielodzietnych. Akademia taka miałaby na celu podniesienie samopoczucia rodziców wielodzietnych; uświadomienie tychże rodziców, że ich rodziny stanowią fundament państwa i Kościoła, dając Państwu najwięcej pracowników i żołnierzy, a dzieci — Bogu.

Trzecim zadaniem byłoby takie ułożenie programu akademii, żeby wyżej wymienione zabobony były zbijane przez referaty i treść innych wystąpień. Dobrze byłoby tegoż dnia rozdawać ulotkę na temat „*Co daje rodzina wielodzietna — Państwu, Kościołowi i dzieciom?*"

Akademię taką zorganizowano, o ile wiemy, po raz pierwszy w Polsce w Grodzisku Wielkopolskim staraniem tamtejszego lekarza (dr medycyny A. B. Henke) i księdza proboszcza.

Sądzimy, że wielką pomocą dla osób organizujących taką akademię byłby po prostu szczegółowy program akademii, odbytej w Grodzisku.

Myślimy, że od urządzenia takiej akademii należy zacząć pracę społeczną nad uzdrowieniem życia rodzinnego w parafii.

W. M.

Pro memoria

Dusza wszelkiego apostolstwa.

Życie wewnętrzne jest duszą każdego apostolstwa. Tu znajduje się antidotum wobec pogańskiego naturalizmu, gwarancja wierności względem „unum necessarium" i u podstaw to jest warunek wszelkiego nawracania, albowiem człowiek współczesny nie opuści swojej ziemskiej mistyki dla wiary *przez kompromisowość zredukowanej*. To, do czego człowiek dzisiejszy tęskni, jest to *Ewangelia bez odchyleń*. Mylą się z wielką szkodą dla dusz ci, którzy sądzą, że łatwiej je będzie do obowiązków i praktyk religijnych doprowadzić, jeżeli się zredukuje „jarzmo" boskiego Mistrza. (Pius XII. Przemówienie). Co nie znaczy w żaden sposób, aby apostół nie powinien był — wzorem św. Franciszka Salezego — prowadzić duszę do ukochania prawdziwej pobożności.

Należy sięgnąć do całej tradycji Kościoła i autorów mistycznych, aby zrozumieć, że *bez najściślejszego kontaktu z Chrystusem nie ma ani świętości ani apostolstwa*. Ale *modlitwa ustna, lektura duchowna, ofiara Mszy św., życie sakramentalne* nie są tylko praktykami, którym poświęcić należy *pewien ułamek naszej aktywności*, jest to *źródło zasadnicze i pokarm substancjalny wszelkiego życia chrześcijańskiego*. Nie chodzi o zewnętrzny pokost chrześcijański lub o system sztucznie woli naszej narzucony, *nie ma apostolstwa* jak tylko pod *jedynym warunkiem — czerpanie z Boga przez Chrystusa i Jego Kościół*, chłonięcie życia bożego, które obowiązkiem naszym jest komunikować naszym bliźnim.

Apostolstwo w pełni nadprzyrodzone winno być także dostosowane. Nie należy jednak mylić się co do znaczenia tego słowa. Do-

stosowanie nie może oznaczać asymilowania się przez ciągłe zastępowanie „starego" nowym, a tymbardziej *nie może oznaczać redukowania posłannictwa*, ale winno być *jego konkretyzowaniem bezkompromisowym, ale roztropnym przez wprowadzanie w rzeczywistość, którą ochrzcić i nawrócić* należy.

Z listu pasterskiego kard. Suharda

Ks. M. P.

Ze świata

Ojciec św. wydał nową modlitwę o pokój dla katolików całego świata. Oto jej tekst: „Boże wszechmogący, bądź miłosierny dla nieszczęśliwego świata, racz położyć kres naszym błędom i waśniom, aby zapanowała prawda i miłość i aby pod Twoją obroną wszystkie narody mogły się cieszyć dobrodziejstwem trwałego pokoju".

Opinię Ojca św. w sprawie rozstrzygnięcia przez ONZ kwestii Palestyny zamieściło czasopismo rzym. „Quotidiano". Papież oznajmiał niejednokrotnie, że pokój w Palestynie można osiągnąć tylko drogą uczciwości i sprawiedliwości. Trzeba nauczyć się szanować prawa, zwyczaje i tradycje religijne obu stron zainteresowanych. Nowopowstałe państwo tylko wówczas będzie miało cechy trwałości, jeśli potrafi rozwiązać problem zapewnienia obu stronom odpowiednich warunków życiowych. Papież uczyni wszystko, co tylko uczynić może, żeby wytworzyć prawdziwą współpracę wszystkich w tej sprawie zainteresowanych.

W dniu 1 marca przyjął Ojciec św. przedstawicieli „Szkoły Francuskiej", zajmującej się badaniem zabytków Rzymu, zwłaszcza historii Kościoła w świetle zabytków i dokumentów Kościelnych. Zachęcając w swej przemowie historyków i archeologów francuskich do ważnej tej pracy powiedział m. i., że Kościół tej pracy gorąco sobie życzy. „Kościół bowiem — tak mówił Papież — nic nie ma do zyskania przez utrzymywanie legend i nic do stracenia przez prawdę".

Ojciec św. przyjmując na audiencji prezydenta republ. włoskiej de Nicola wraz z świtą wygłosił mowę, w której podkreślił, że odrodzenie Italii wymaga przede wszystkim akcji Kościoła. „Dla spełnienia tej zbawczej działalności koniecznym jest, aby stosunki pomiędzy dwoma władzami zapewniły Kościołowi pełną swobodę działalności i rozwoju".

W czasie wielkiego postu jak zeszłego roku tak i w tym roku zwrócił się Ojciec św. za pośrednictwem radia do dzieci

szkół katol. Ameryki. Papież wzywa dzieci, aby zwiększyły swe wysiłki przy zbiorze żywności i odzieży dla biednych dzieci Europy i Dalekiego Wschodu. — Także do katolików w Argentynie skierował Papież wezwanie, aby pospieszyli z pomocą cierpiącej biedę Europie.

Papieska Charytatywna Akcja wydała w czasie od marca 1944r. do 31 grudnia 1947 r. 9½ miliardów lirów. Z tego wydano na pomoc dla dzieci ok. 6 miliardów lirów, na żywność ok. 1½ miliarda, na pomoc dla jednostek ok 1½ miliarda, na obozy uchodźców ok. 80 milionów, na pomoc społeczną 158 milionów i t. d.

Ojciec św. przyjął 40 członków amerykańskiej żydowskiej delegacji, którzy objeżdżają Europę, aby dopomóc szczególnie dzieciom cierpiącym. Ojciec św. przemówił w nast. słowach: „To nie pierwsza grupa waszego tak bardzo doświadczonego narodu, którą przyjmujemy tu w ośrodku i ognisku rodziny chrześcijańskiej. Ojcowskie serce nasze było głęboko wzruszone okazaniem wdzięczności za to, co uczyniliśmy, aby ulżyć waszemu narodowi i tylu innym w ciężkich dniach wojny".

Niedawno ustanowił Ojciec św. nową delegaturę dla Palestyny, Transjordanii i Cypru. Delegatem apost. został biskup Testa; siedzibę będzie miał w Jerozolimie. Dotychczas jurysdykcje nad tymi krajami sprawował nuncjusz w Egipcie.

Katolickie Koła Wielk. Brytanii zajmowały się sprawozdaniem złożonym w marcu b. r. Radzie Bezpieczeństwa przez Komisje ONZ w sprawie Palestyny. Nie tają swych obaw co do przyszłości tego kraju, a zwłaszcza do miejsc świętych. Odejście żołnierzy brytyjskich w maju będzie powodem nowych gwałtów. Zachodzi więc pytanie, co się stanie z Jerozolimą i innymi miejscami świętymi.

Proces beatyfikacyjny biskupa Tihamera Totha postępuje bardzo szybko. Obecnie bada się liczne dowody cudów, niezbędnych w procesie. Działalność bp. Totha była wybitną, jako kaznodziei i duszpasterza akademickiego. Ze świata nadeszło wiele dowodów jego świętego życia. Także protestanci są świadkami w tym procesie, a nawet niechrześcijanie. Bp. Toth urodził się 1889 r. w Szelnoku. Od r. 1934 był profesorem teol. pastoralnej w Budapeszcie. Mianowany tuż przed wojną biskupem w Białogrodzie, zmarł wkrótce po nominacji.

W Rzymie na pap. Uniwersytecie Gregorianum odbędzie się w wrześniu tydzień teologiczny. Tematem będą początki ludzkiego plemienia i teologiczne zagadnienia związane z podniesieniem pierwszego człowieka do życia nadprzyrodzonego.

Encyklika pokojowa „Optatissima Pax" doznała w prasie chilijskiej gorącego przyjęcia. — Także szerokie koła mahometańskie w Iranie godzą się na wywody zawarte w enc. papieskiej. Tamtejszy „Journal de Teheran" ogłosił z encykliki obszerny wyjątek.

W czasie przyszłego jubileuszu w 1950 r., tzw. Miłościwego Lata, spodziewają się w Rzymie ponad milion pątników. W czasie ostatniego jubileuszu w 1925 r. odwiedziło Rzym ponad 800 tys. pątników. Wówczas przeważna część przybyła z Europy, teraz liczą się z ich napływem z lądu amerykańskiego.

Koptowie abisyńscy wyrazili chęć wybrania się osobiście do Rzymu celem nawiązania rozmowy wprost z Ojcem św. o zjednoczeniu. Metropolita abisyński dał do zrozumienia, że Abisyńczycy uważają Kościół rzymski za matkę wszystkich Kościołów.

Na prośbę Kard. Suharda w Paryżu udzielił Ojciec św. biskupom francuskim pozwolenia na używanie języka ojczystego przy udzielaniu chrztu św., ost. namaszczenia i małżeństwa. Ułożono rytuał w języku franc., który obecnie bada Kongr. Obrzędów w Rzymie.

Komisja praw człowieka przy ONZ, której przewodniczy pani Roosevelt, redaguje kodeks „praw człowieka". Są tam nast. postanowienia: ludzie rodzą się wolni, wszyscy posiadają tę samą godność i wolność sumienia; powinni być dla siebie braćmi; w czasie postępowania sądowego nikt nie może być narażony na tortury, albo na uwłaczające godności ludzkiej traktowanie; wolność wyznania i nauczania religijnego należą do praw zasadniczych człowieka. — Zasady te odpowiadają chrześcijaństwu i są warunkiem prawdziwej kultury.

Sławny matematyk i fizyk prof. Albert Einstein, uwieńczony nagrodą Nobla, oświadczył niedawno przedstawicielowi pisma Catholic Herald: „...Tylko Kościół przeciwstawił się Hitlerowi. Teraz mam dla Kościoła wielki szacunek i żywię podziw, albowiem Kościół jedynie odważył się wziąść w obronę prawo i poprzeć wolność ducha. To tłumaczy, że teraz zwracam oczy ku Kościołowi, którego dawniej tak nie doceniałem.

Tydzień studium społecznego (semaine sociale) odbędzie się w Lyonie od 19 — 24 lipca. Przedmiotem obrad będzie: zachodnia cywilizacja, a kraje Zamorskie.

W Lucernie (Szwajcaria) odbyła zjazd międzynar. Unia Katol. Związków Kobiet. Unia obejmuje 46 krajów i liczy 36 mil. członkiń. Przewodniczy Holenderka p. Engeringh. Następny kongres będzie w Londynie w 1949 r.

Katoliccy robotnicy w Holandii utworzyli w Doorn zakład dla kształcenia młodych członków warstwy robotniczej na przewodników ruchu robotniczego.

Katol. Unia Międzynar. Studiów w Fryburgu szwajc., której kierownikiem był przed wojną Gonzaga de Reinold, znany kat. pisarz, odnowiła swą działalność. Kierownictwo objął Dr Otto Iserland.

We Francji poczęła wychodzić nowa encyklopedia katol. pod redak. ks. Gabr. Jacquement p. t. Catholicisme hier, aujourdhui, demain. Będzie obejmować 7 tomów. Encyklopedia obejmuje zdarzenia, instytucje, polemiki, realizacje społeczne i religijne, które od 19 wieków tworzą historię Kościoła.

Kard. Lienart na kat. wystawie szkolnej w Paryżu zaznaczył w przemowie: że wolna szkoła katolicka nie jest pod żadnym względem nieprzyjaciółką szkoły państwowej. Młodzież francuska musi być oczywiście jednolita, do tego jednak nie potrzeba, aby także jej wychowanie szkolne było jednolite.

Na państwowym uniwersytecie w Utrechcie (Holandia) postanowił minister oświaty utworzyć katedrę dogmatyki katol., którą powierzono Ks. prof. Fortmann z Rijsenburku.

Sławne przedstawienia pasyjne w Oberammergau (Bawaria) rozpoczną się znów w 1950 r. Jeszcze kilkudziesięciu członków zespołu są w obozach jako jeńcy wojenni.

Na czele chrześc. stronnictwa kobiet na Węgrzech stoi siostra Małgorzata Schlachta z Kongreg. SS. Służby Społecznej. W czasie teroru nazistowskiego ocaliła kilka tysięcy prześladowanych przed zbirami Hitlera, rozmieszczając ich po swych klasztorach lub wyjednując w konsulatach wizy zagraniczne. W r. 1945 parlament węgierski złożył jej hołd i dał zaszczytne miano: „Jedyny mąż w węgierskim parlamencie".

Ks. prał. Lucjan Bójnowski, założyciel „Przewodnika Katolickiego" w Ameryce, obchodził w lutym 80 rocznicę swych urodzin. Od przeszło 50 lat jest on proboszczem parafii Najśw. Serca Jez. w New Britain. Przewodnik Kat. istnieje już 40 lat.

W Lourdes nastąpiło znów cudowne uzdrowienie ośmioletniego dziecka, dotkniętego paraliżem mózgu i wszystkich członków. Po krótkim pobycie w świątyni w Lourdes odzyskało ono nagle zdrowie. Obecnie Koła lekarskie w Lourdes badają to uzdrowienie.

Delegacja belgijskich żydów wyraziła podziękowanie Kardynałowi Van Roey, arcyb. w Malines, za pomoc i poparcie w czasie wojny. Delegacja wręczyła Kardynałowi pamiątkową plakietę.

Z kraju

Ojciec św. wystosował do Episkopatu Polski list, w którym wyraża uznanie hierarchii polskiej i duchowieństwu za czujność i pogodną gorliwość w pełnieniu posłannictw apostolskich. Dalej zachęca do rozwijania nauki katolickiej i do rozszerzania w czasach ogólnej nędzy działalności „Caritasu".

W Polsce bawić będzie od 31. IV. do 5. V. pielgrzymka czeskich katolików, którzy udają się do Częstochowy, Oświęcimia i Krakowa. Pielgrzymkę urządza nacz. organizacja czeskich katolików „Liga svativaciavska" w Pradze przy udziale arcyb. Berana.

W Kaliszu odbył się 18 i 19 IV. br. zjazd pielgrzymkowy księży b. więźniów w Dachau, celem wypełnienia ślubowania złożonego św. Józefowi za wybawienie. Odbyła się uroczysta procesja po ulicach miasta, w której niesiono cudowny obraz św. Józefa, czczony w Kolegiacie Kaliskiej. Udział brało ok. 400 księży, w tym J. EE. XX Biskupi: Jedwabski, Korszyński, Czapliński, b. więźniowie, oraz Bp. Radoński ordyn. miejscowy i wielu świeckich więźniów. Zjazd uchwalił fundować dom dla sierot po ofiarach obozów Koncentracyjnych. Rząd przez swego delegata doręczył kilku księżom b. więźniom odznaczenia państwowe.

Najprz. XX Ordynariusze w Polsce otrzymali od Kongr. dla spraw nadzwycz. 16. I. br. upoważnienie na udzielanie zezwolenia na odprawianie mszy św. wieczornych w tych miejscowościach, gdzie znaczna część robotników lub urzędników, zajęta pracą, nie może przed południem wysłuchać mszy św. Post eucharystyczny obowiązuje celebransa 3 godz. przed celebrą. Lekarstwo lub napój bezalkoholowy wolno przyjąć godzinę przed mszą św. To samo dotyczy wiernych komunikujących.

Adwokat św. Roty X Dr Marian Strojny, rektor Instytutu Polskiego w Rzymie, został przez Ojca św. powołany na Konsultora Kongregacji dla Spraw Kościoła Wschodniego.

Z okazji 550-lecia istnienia Wydziału Teologicznego na Wszechnicy Jagiellońskiej odbył się w Krakowie od 6 do 8 kwietnia

zjazd teologów zwołany przez Polskie Towarzystwo Teologiczne. Zjazd postanowił wydać nową encyklopedię kościelną oraz polską bibliografię teologiczną.

W sierpniu b. r. odbędzie się Kurs Duszpasterski na Katol. Uniwersytecie Lubelskim. Tematem będzie: Zadania polsk. ambony w dobie obecnej. (Zob. ogłoszenie na ostat. stronie).

Na rzecz Katol. Uniwersytetu w Lublinie zbierana będzie składka w drugi dzień Ziel. Świąt po naszych kościołach paraf. oraz 23 maja odbędzie się zbiórka publiczna.

Notatki bibliograficzne

Katechizm Podstawowy opracował ks. dr Cz. Piotrowski. Księgarnia św. Wojciecha 1948 r. Str. 95. — Cena 110 zł.

Z uznaniem powitać należy ukazanie się na rynku księgarskim publikacji zatytułowanej „Katechizm Podstawowy", którego zarówno treść, ujęcie pytań i odpowiedzi, rozplanowanie, jak szata zewnętrzna, są bez zarzutu. Definicje jasne, każdy rozdział i jego myśl przewodnia ujęte są w hasło otoczone pomysłowo czerwoną obwódką, co dla dziatwy uczącej się nie jest bez znaczenia. Całość obejmuje 206 pytań, po czym następuje treściwe, praktyczne w ujęciu przygotowanie do spowiedzi do komunii św., wreszcie szereg podstawowych pieśni kościelnych i ministrantura, wraz z objaśnieniem obrzędów Mszy św. Katechizm podstawowy ks. kan. dr Piotrowskiego zdobią liczne, w dobrym smaku estetycznym utrzymane dwukolorowe obrazki.

Inną, bardzo pożyteczną nowością, trafnie zastosowaną, to domówienia podkreślone, umieszczone przy końcu każdego rozdziału a przeznaczone dla katechety, jako materiał uzupełniający przy katechizacji. Każdy rozdział kończy się zwięzłym szeregiem treściwych pytań.

Ministrantura przy końcu katechizmu w transkrypcji fonetycznej, zapobiega fałszywej wymowie łacińskich słów. Należy wyrazić nadzieję, że Katechizm Podstawowy ks. dr Piotrowskiego, stanowiący najnowocześniej ujętą tego rodzaju publikację, znajdzie w całej Polsce licznych nabywców i dotrze do rąk dziatwy polskiej, pragnącej się uczyć prawd wiary poglądowo, plastycznie i praktycznie. Ukazanie się tego katechizmu zaaprobowanego przez ks. Metropolitę Dymka, jako katechizmu obowiązującego na terenie archidiecezji poznańskiej przyczyni się napewno do jego popularyzacji.

O. Ludwik A. Krupa. — Obraz Boży w człowieku według nauki św. Augustyna. Lublin 1948. K. U. L. Str. 170.

Tematem wnikliwej rozprawy naukowej O. Krupy jest tu problem obrazu Bożego w duszy człowieka, tak jak go rozumiał Doktor z Hippony.

Znajdzie tu czytelnik jasno dość wyłożoną naukę, która do łatwych u św. Augustyna bynajmniej nie należy.

Rozprawa nosi na sobie ślady żmudnej pracy z pogranicza filozofii i teologii i osoba nawet świecka a inteligentna dowie się z niej o niejednej ciekawej kwestii, obrazującej analogię, jaka między Trójcą św. a jej obrazem duszy ludzkiej i jej władzami istnieje.

Dr Władysław Szafer, prof. Uniw. Jagiell. **Powstanie i drogi rozwoju życia na ziemi.** Lublin 1948. Str. 31.

Temat na wskroś aktualny, jak widzimy z samego tytułu. Autor traktuje go równocześnie historycznie i rzeczowo. Wskazuje na to, że dawne wieki nie widziały trudności w tym, iż istoty żywe mogą powstawać z martwej materii. Dopiero Pasteur obalił ostatecznie możliwość samorodztwa. Nie widząc tej możliwości w czasach obecnych, przenieśli ją uczeni na epoki przedhistoryczne albo też uciekali się do hipotezy o pochodzeniu pierwiastków życia ziemskiego z wszechświata. Dalej stwierdza autor, że dzisiejsza nauka nie widzi podstaw dla przyjęcia pokrewieństwa rodowego dla wszystkich typów roślinnych czy zwierzęcych. Przytem badania ewolucyjne idą w dwuch kierunkach: paleontologicznym, który opiera się na szczątkach kopalnianych, i genetycznym, który bada współczesne żyjące gatunki. Treść rozprawy bardzo bogata, jeżeli uwzględnimy szczupłe jej rozmiary. Zrozumie ją jednak w pełni tylko ten, kto posiada pewne podstawowe wiadomości chemiczne i biologiczne.

Powrót z piekła hitlerowskiego. Wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i Litomierzycach. **Antoni Gładysz.** Wyd. 3 rozszerzone i poprawione. Tarnów 1946. Str. 175. Nakł. Związku b. więźniów ideowo polit. w Tarnowie.

Autor maluje jaskrawo niebywałe okrucieństwa zbirów germańskich, popełniane na bezbronnych więźniach politycznych polskich w obozach koncentracyjnych. Zgrozą i najgłębszą odrazą napełnia się wyobraźnia, przerzucając kartki tej książki, do zwyrodnialców, których wydała w XX wieku osławiona kultura zmaterializowanego narodu niemieckiego. Nasuwa się refleksja, czy zbrodniarze i ich mocodawcy już otrzymali zasłużoną karę za grzechy wołające o pomstę do nieba, których przecież dokonywali na oczach świata cywilizowanego. Dotychczas zbyt mało o tym słyszeliśmy.

Urządzanie i pielęgnowanie sadu. Antoni Gładysz. Wyd. VI. rozszerzone i uzupełnione. Tarnów 1946. Str. 326. Wyd. „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego".

Jest to przejrzyście i praktycznie ujęty podręcznik, bogato ilustrowany, który zaznajamia początkującego amatora pracy ogrodniczej z najważniejszymi zabiegami fachowymi. Lecz i obznajmiony już pracownik w tej dziedzinie dowiaduje się o najnowszych wynikach i sposobach niejednego nowoczesnego zabiegu ogrodniczego. Książkę tę polecamy uwadze konfratrów, którzy chcą należycie pielęgnować swe ogrody.

Dr Karol Górski. O interpretacji i wartościowaniu w historii. Lublin 1948. Str 30.

Nauka historii polega na ustaleniu faktów zgodnie z prawdą. Jednakże gołe fakty ludziom nie wystarczą. Chcieliby ponadto poznać przyczyny i skutki zdarzeń historycznych. Skąd powstały różne teorie dziejów interpretujące historię. Autor wylicza ich sześć. Ponieważ — poza teorią katolicką opartą na objawieniu — inne teorie nie odpowiadają ścisłym wymaganiom naukowym, narzuca się postulat zbudowania teorii ustroju, rozwoju i upadku społeczeństw ludzkich (koinologia), któraby w mnogość faktów historycznych i subiektywną ich oceną wprowadziła sądy i wartości obiektywne, któraby z historii tak często nadużywanej i wypaczonej uczyniła nieprzedajną mistygnię ludzkości.

Nadesłano do redakcji:

Święci i błogosławieni Kościoła Katol. Encyklopedia Hagiograficzna. **Biskup Karol Radoński.** Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1948, str. 528. cena 1000 zł.

Katechizm Podstawowy. Opracował **ks. dr Cz. Piotrowski.** Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1948, str. 96, cena 110 zł.

Bez zmazy. O. Bernard Karm. bos. Rozważania o Matce Bożej. Kraków, Rakowicka 18, str. 158.

Polska bibliografia prawa kanonicznego od wynalezienia druku do 1940 r. **O. Joachim Bar** Franciszkanin i **O. Wojciech Zmarz** Franciszkanin Tom II. za lata 1800 — 1940. Lublin 1947. Tow. Nauk. K. U. L. Al. Racławickie 14.

Nauka św. Augustyna o kłamstwie na tle historycznym. Ks. Bp. Dr Zdzisław Goliński. Lublin 1948. Tow. K. U. L. str. 94.

Początki ustroju cechowego w Lublinie. Józef Mazurkiewicz. Lublin 1948. Tow. Nauk. K. U. L., str.35:

Ks. Antoni Chlondowski. Ośm pieśni do Matki Boskiej — na zał. z tow. organów lub harmonium (11 częściowe wydanie op. 67). Miesiąc Marii w pieśniach. Wydane sztychem na dobrym papierze. Partytura 200 zł, głosy po 40 zł. Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Z czasopism.

Sodalis Mariański. Miesięcznik wyd. przez Zakład Naukowy w Orchard Lake, Michigan.

Przegląd Katechetyczny. Miesięcznik. Organ XX Prefektów w Polsce. Warszawa, Nowogrodzka 49.

Współczesna ambona. Dwumiesięcznik pośw. sprawom kaznodziejstwa polsk. Kielce. Seminar. Duch.

Głos Karmelu. Kraków, Rakowiecka 18.

Posłaniec Serca Jezusowego. Kraków, Kopernika 26.

Posłaniec Serca Marii. Centrala Straży Honorowej Niep. Serca Marii, SS. Wizytki, Jasło.

Kółko Różańcowe, SS. Loretanki, Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6.

Królowa Apostołów. Miesięcznik Kat. Wyd. XX Pallotyni, Ołtarzew p. Ojarów k Warszawy.

Tygodnik Katolicki. Gorzów n. W. ul. Woskowa 16.

Apostolstwo Chorych. Katowice. Plebiscytowa 49a. Red. M. Rękas.

Caritas. Organ Krajowej Centrali Caritas. Kraków. Basztowa 1.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze. Tarnów, ul. Matejki 13.

Pomocy w zakładaniu **Biblioteki Parafialnej** udziela: **Biblioteka Dobrej Książki,** Warszawa, ul. Rakowiecka 61.

Uwaga: Kielichy, monstrancje, pateny do chorych, lichtarze, dzwonki, krzyże do chorągwi i t. d. wykonuje po cenach bardzo przystępnych: **Wytwórnia naczyń kościelnych, Smentek, Poznań,** Al. Marcinkowskiego 20 w podwórzu, lewo.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Jan Rostworowski T. J.

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

A ja poproszę Ojca i innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki. (Jn. 14, 16.)

Duch Święty daje nam:

I światło,
II łaskę i ukojenie,
III miłość.

Jak długo Pan Jezus widzialnie przebywał z uczniami, On sam był ich pocieszycielem i opiekunem i obrońcą. Apostołowie tak byli w Niego wpatrzeni i tak się Go całym sercem trzymali, że ani słyszeć nie chcą o odejściu od Niego. Kiedy na widok odstępstwa wielu, sam Zbawiciel stawia im pytanie: „*Żali i wy odejść chcecie*? Przez usta Piotra dają odpowiedź: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty słowa żywota wiecznego masz*". (Jn. 6, 69.)

Nic więc dziwnego, że gdy przy ostatniej Wieczerzy posłyszeli, że ukochany Mistrz ma od nich odejść, ścisnęły się ich serca, a może i oczy zaszły łzami. Widząc ich smutek, obiecał im Pan Jezus innego Pocieszyciela i to tak skutecznego, że w porównaniu do dobrodziejstwa Jego przybycia, miała być czystym zyskiem utrata widzialnej obecności Chrystusowej.

Co obiecał Pan Jezus, to spełnił w dziesięć dni po swym wstąpieniu do nieba. Obchodzimy dzisiaj pamiątkę wiekopomnej chwili, która w szumie gwałtownego wichru i w ogniu dała nam przedziwnego Gościa z nieba, aby na tej naszej ziemi do skończenia czasów pozostał.

Duch Święty przyniósł mnóstwo darów; On sam, substancjalny Dar Boży, jest dawcą wszystkich dóbr nadprzyrodzonego porządku.

Obecnie jednak *rozważymy tylko 1° w jakim to kierunku najbardziej potrzebujemy pociechy i 2° jak Duch Święty w roli Pocieszyciela, tę pociechę nam przynosi.*

I.

Kiedy pewnego razu Chrystus napotkał przy drodze niewidomego, który wołał o miłosierdzie, zapytał go: *Co chcesz, abym ci uczynił?* Ten bez wahana odpowiedział: „*Panie, żebym przejrzał*". (Łk. 18, 38 nn.)

Bo widzenie jest potężnym pragnieniem człowieka i jest to wielki smutek, gdy ktoś musi powiedzieć: *Zamroczyły się oczy moje i nie mogłem już nic zobaczyć.* (Jb. 16, 17. Ps. 39, 13.)

Ale jest ślepota i ślepota. Ciężka jest utrata wzroku ciała, ale bez porównania większym nieszczęściem jest ten opłakany stan, w jakim, wedle św. Pawła byli poganie, którzy *ciemnościami zaćmiony mając rozum, oddaleni byli od żywota Bożego, dla nieumiejętności, dla zaślepienia serca.* (Ef. 4, 17 n.) Bo czy to nie jest ogromną niedolą niczego nie widzieć w duchowym świecie, nic nie wiedzieć kim się jest, skąd się ma początek, dokąd się dąży?

Otóż Duch Święty usuwa zupełnie tę smutną i nędzną ślepotę. On nam *daje oświecone oczy serca i sam rozświeca serca nasze ku oświeceniu wiadomości jasności Bożej.* (Ef. 1, 18. 2. Kor. 4, 6.) A to światło jest tak silne i tak bezpieczne, że pod jego wpływem, my chrześcijanie, bez najmniejszego wątpienia, *wpatrzeni jesteśmy, nie w to, co widać, ale w to, czego nie widać, bo rzeczy, które widać są doczesne, a te, których nie widać, są wieczne.* (2. Kor. 4, 18).

I nie do żadnych *misternych baśni* przykładamy wiarę (2. Piotr. 1, 16.) ale z najpełniejszą świadomością poskładanej prawdy, powtarzamy za Apostołem: „*Wiem komu zawierzyłem i pewien jestem*". (2. Tym. 1, 12.)

Czy to mała pociecha Ducha Świętego, dzięki Niemu być *w świetle, jak i On jest w świetle?* (1. Jn. 1, 7.)

Czy to małe szczęście, nawet wśród nocy utrapienia, móc powtarzać, jak ta Męczenniczka Chrystusowa: „Moja noc nie zna mroku, bo wszystko mi światłem rozbłyska?"

Biedni są wszyscy, którym tego światła brakuje! Choćby niewiem jak wmawiali w siebie, że im go nie potrzeba, w duszy ich zawsze mieszka smutek i ta groźna obawa, że *burza ciemności może im być przeznaczona na wieki.* (Jud. 13.)

II.

Oprócz braku światła, powodem smutku może być niepewność nie już co do samej drogi, która dla nas jest jasna, ale co do pytania, czy my dobrze po tej drodze idziemy, czy nasza słabość i niedosta-

teczność w odpowiadaniu łasce Bożej nie grozi nam wykolejeniem wiecznym.

I tutaj znowu Duch Święty najcudowniej nas pociesza. Jeśli tylko szczerze a pokornie garniemy się do środków zbawienia, *Duch Chrystusowy daje świadectwo duchowi naszemu, iż jesteśmy synami Bożymi, a jeśli synami, tedy i dziedzicami nieskalanego i niezwiędłego dziedzictwa, zachowanego dla nas w niebiesiech.* (Rz. 8, 16. 1. Piotr. 1, 4.)

A nawet wtedy, gdy istotne niewierności i grzechy nasze napełniają duszę słusznym lękiem, jeszcze Duch Święty nam przypomina to śliczne słowo, które nam podał przez św. Jana: „*To wam piszę, Synaczkowie, abyście nie grzeszyli, ale jeśliby kto i zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze, i nie tylko za nasze, ale i za całego świata*". (P. 2, 1 n.)

Duch Święty jest więc pociechą, uspokojeniem, ubezpieczeniem naszym, jest *zadatkiem* wiekuistego *dziedzictwa naszego.* (Ef. 1, 14.)

III.

Lecz jeszcze czegoś potrzeba nam na ziemi, żeby bronić się skutecznie przeciwko nadchodzącym tak często smutkom tego życia. Trzeba kochać i być kochanym, bo, jak mówi św Jan Apostoł, *kto nie kocha, trwa w śmierci* (I. 3, 14.)

Otóż tę ostatnią i najwyższą pociechę przynosi nam z przedziwną obfitością Duch Pocieszyciel. On, który jest miłością wzajemną Ojca i Syna, usiłuje i nas w tę odwieczną miłość wciągnąć, aby *towarzystwo nasze było z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem.* (1 Jn. 1, 3.) Dla tego powiada Apostoł, że *w sercach naszych rozlana jest miłość Boża przez Ducha Świętego, który nam jest dany.* (Rz. 5, 5.) Rozlana jest i ta miłość, którą Bóg nas kocha i ta, którą my wzajemnie oddajemy Bogu. O piewszej tak ślicznie mówi nam Duch Święty, że *Bóg tak umiłował świat*, to jest nas, że *Syna swego jednorodzonego dał, abyśmy żyli przezeń*, a *jeśli Syna za nas wydał, jakże mógł z Nim wszystkiego nam nie darować?* (Jn. 3, 16. 1. Jn, 4, 9.) Żebyśmy całym sercem *uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas.* (1. Jn. 4, 16. 19.)

Ta cudowna nauka miłości, którą daje Duch Boży, tak przejmowała Świętych, że, jak św. Paweł wyznaje, *odchodzili* nieraz *od siebie*, czując, że *przyciska ich miłość Chrystusowa* i że dla tej miłości nie będzie im trudna żadna ofiara. (2. Kor. 5, 13 n.) Bo czy mogą być mężniejsze i wznioślejsze słowa, jak te, którymi Apostoł narodów maluje potęgę swego oddania Zbawicielowi i Jego sprawie: „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie czy ucisk, czy głód czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy prześladowanie, czy miecz?*

W tym wszystkim zwyciężamy dla Tego, który nas umiłował. Bo pewien jestem, że ani śmierć ani żywot, ani teraźniejsze rzeczy ani przyszłe, ani wysokość ani głębokość, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym. (Rz. 8, 35 nn.)

A że te słowa nie były mówione na wiatr, to wiemy dobrze. Św. Paweł przeszedł te, które tu wymienia i cięższe jeszcze rzeczy dla miłości Chrystusowej, a jednak nie tylko nie upadał, ale jak sam świadczy, *opływał w radość w każdym utrapieniu swoim.* (2. Kor. 7, 4.)

Czy pojmujecie teraz, Najmilsi, jak dalece Duch Święty potrafi być Pocieszycielem? Czy jest ktokolwiek i cokolwiek na świecie, kto mógłby przynieść taką pociechę, tak potężną i tak szlachetną?

Najmilsi! Garnijmy się zawsze do tego Pocieszyciela! On na to zstąpił z nieba i na to zamieszkał z nami na zawsze, żebyśmy mogli odczuć to przedziwne tchnienie, które, jak w Apostołach, tak potem w Kościele, dokonywało i dokonywa cudów uświęcenia. Niechże ten Duch Boży nas prowadzi, oczyszcza i dźwiga, aż nas tam przywiedzie, gdzie On sam z Ojcem i Synem odbiera od Świętych chwałę i dziękczynienie na wieki. Amen.

Ks. Jan Zaręba, Gorzów.

Drug dzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

DUCH ŚWIĘTY — ODNOWICIELEM ŻYCIA LUDZKIEJ DUSZY.

Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych, miłości Twojej ogień w nich zapal.

I. Wstęp. Człowiek wciąż sprzeniewierza się Bogu.
II. Osnowa: 1. Duch Świętej odnawia przymierze duszy ludzk. z Bogiem.
2. Duch Święty umacnia przymierze duszy ludzk. z Bogiem.
3. Duch Święty uwiecznia przymierze duszy ludzkiej z Bogiem.
III. Zakończenie: Przyjdź Duchu Święty!

I. Powtarza się wciąż tragedia ludzkiej duszy — odstępstwo człowieka od Boga. Nie było to w zamiarach Bożych. Człowiek sam to nieszczęście spowodował. Umiłował więcej ciemność aniżeli światło. Bo złe były jego uczynki. Dziś ta tragedia wystąpiła z wielkim natężeniem, mając symptomy wielkiego odstępstwa człowieka od Boga.

Pójdźcie ze mną na cmentarne pole powojennego świata. Wokoło spustoszenie, ruiny, nędza, smutek, niepokój. Ale większe i okropniejsze jest cmentarzysko duszy ludzkiej. Groźniejsze to ruiny i spustoszenia. Wojna nie uczyła nas cnoty, nie wskazywała uczciwości. Wszczepiła w nas nienawiść, uczyła mordować, kłamać, kraść..... Chora jest naga dusza. W ruinie legło człowieczeństwo. Odrzucamy światłość Bożą. Błądzimy w ciemnościach:

II. 1. Potrzeba ogni Bożych, które by wypaliły w ludzkim sercu miazmaty moralnego upadku. Ogni, które by rozświeciły drogi człowieczej duszy i wskazały jej nieprzemijające prawdy Boże, jako jedyny ratunek w powodzi grzechu. Potrzeba wielkich Zielonych Świąt. Tylko Duch Boży odnowić może przymierze człowieka z Bogiem. Naprawić co zepsute, uleczyć co jest chore, obmyć co jest brudne, nagiąć co jest harde. Zaprowadzić zbłąkanego, marnotrawnego syna znów do domu Ojca, aby nie zginął, ale miał żywot wieczny. I tu się rozpoczyna odnowienie przymierza człowieka z Bogiem. Odrzucenie ciemności, odrzucenie grzechu, a przyjęcie światła Bożego. Wielkie to dzieło Ducha Świętego. Bez Jego łaski napróżno by człowiek starał się podźwignąć ze swej nędzy. Duch Święty jest początkiem wszelkiego naszego odrodzenia... Daje nam moc, byśmy się stali synami Bożymi.

2. Słabym jest człowiek. Nie zdolny o własnych siłach utrzymać przymierza swego z Bogiem. I któż go wesprze? ...„A gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie moc i będziecie mi świadkami w całej Judei i w Samarii i aż do krańców ziemi" (Dz. Ap. I. 5, 8). Duch Święty jest, który umacnia w nas obraz Boży i podobieństwo Boże i daje moc i wytrwanie i łaskę, abyśmy nie tylko „stali się synami Bożymi", ale nimi pozostali... na zawsze. Oto tajemnica działania Ducha Świętego w naszej duszy. Szczęśliwy, po stokroć szczęśliwy, kto to zrozumie i otworzy szeroko swą duszę na działanie mocy Ducha Świętego.

3. Odnawia Duch Święty przymierze człowieka z Bogiem, umacnia je i czyni je wiecznym, nieprzemijającym. I człowiek wtedy woła za psalmistą „mnie dobrze jest trwać przy Bogu" (Ps. 72, 28.).

...„Będziecie jako bogowie" — słowa te już nie jako szatańska, złowroga pokusa, ale jako słodka rzeczywistość do nas się odnoszą. *Bo dokonuje w nas Duch Święty usynowienia Bożego.* Wielka miłość Boża dokonuje w naszej duszy cudu nieprzemijającego — *wiecznym czyni przymierze człowieka z Bogiem, daje mu żywot wieczny.* „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3, 16).

III. Przyjdź Duchu Święty i do mojej duszy. Odnów w niej przymierze z Bogiem. Wyrzuć z niej grzech. Zapal światła Boże. Napraw

co zepsute, ulecz co jest chore, obmyj co jest brudne, nagnij co jest harde. Bożym życiem i darami Swoimi umocnij moje przymierze z Bogiem. Uczyń je nieprzemijającym... wiecznym. Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Niedziela Trójcy św.

ZNACZENIE ŻYCIOWE TEJ TAJEMNICY.

„O przebłogosławiona Trójco!"
Św. Franciszek Ksawery.

Wstęp:

Wiara w Boga jedynego w swej naturze, a troistego w osobach, należy do najgłębszych i najistotniejszych tajemnic wiary chrześcijańskiej. Tajemnica ta przedziwnie jest wpleciona w nasze życie. Nawet tylokrotnie powtarzany znak krzyża połączony jest ze wspomnieniem Trójcy Przen., gdyż i on nie miałby swego znaczenia, gdyby nie był czyniony „w imię Ojca i Syna i Ducha św." Krzyż Jezusa — to krzyż Boga-człowieka, to krzyż drugiej osoby Trójcy Przen. Ochrzczono nas, wybierzmowano znakiem krzyża św., w imię Ojca i Syna i Ducha św. Odpuszczają nam grzechy, namaszczają Olejem św. chorych znakiem krzyża, w imię Ojca i Syna i Ducha św. Ten znak krzyża w imię Trójcy św. spotykamy przy innych także Sakramentach, przy wszystkich kościelnych błogosławieństwach. Oswoiliśmy się i z tym znakiem krzyża Jezusowego i z tajemnicą Trójcy Przen. Krzyż w imię Trójcy Przen. — to skrót całej naszej wiary. I to święto dzisiejsze jest ukoronowaniem roku kościelnego. Okres Bożego Narodzenia — to okres uczczenia Boga Ojca, który tak umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego nam dał. Okres Wielkanocy — to okres uczczenia Syna Bożego, który miłość Serca swego ku nam posunął aż do położenia życia swojego za przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół swoich. Okres Zielonych Świątek — to okres uczczenia Ducha św., który miłość swoją rozlał w sercach naszych, byśmy mogli wołać do Boga: Ojcze! Dzień Trójcy Przen. — to wsteczny rzut oka a zarazem skupienia w jednym ognisku wszystkich dobrodziejstw Bożych, na których wspomnienie wyrywa się z duszy westchnienie częste św. Franciszka Ksawerego: „O przebłogosławiona Trójco!"

Osnowa:

1. Skąd wiemy o niej? — Tajemnica Trójcy Przen. — to głębia niepojęta. Jeden Bóg nieskończony pojmuje ją aż do dna. Niektórzy filozofowie sądzili, że można dojść do jej istnienia samym

światłem rozumu przyrodzonego. Kościół katolicki uczy, że nie wiedzielibyśmy o niej bez bożego objawienia. Nie wiedział o niej jasno nawet Stary Zakon. Objawił nam Bóg swoją trójosobowość dopiero w Nowym Zakonie. W świetle tego objawienia możemy dopatrzeć się oznak Trójcy Przen. i w Starym Zakonie, gdy np. Bóg mówi: „U c z y ń m y człowieka na podobieństwo nasze", albo gdy Izajasz słyszy śpiewy Anielskie: „Święty, Święty, Święty". W Nowym Zakonie widzimy P. Jezusa w wodach Jordanu. Nad głową Jego unosi się Duch św. w postaci gołębicy, a z nieba słychać głos: *„Ten jest Syn mój najmilszy"*. Tyle nam opowiada P. Jezus o swym Ojcu niebieskim, a w wieczerniku i o Duchu św. Rozstając się zaś z Apostołami w chwili wniebowstąpienia, w imię powierzonej sobie władzy poleca im iść na cały świat chrzcić wszystkie narody „w imię Ojca i Syna i Ducha św.". Nowy Zakon — to Zakon Trójcy Przen. Chrzest, dawany w jej imię wprowadza nas w porządek ściśle nadprzyrodzony, wtajemnicza w życie wewnętrzne Trójcy Przen., przysposabia do oglądania Boga w niebie twarzą w twarz, Boga w Trójcy św. jedynego. Oto jak wpleciona jest Trójca Przen. w całe życie nasze. Daje temu wyraz św. Paweł, gdy pisze do Koryntian: *„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boga, i uczestnictwo Ducha św. niech będzie z wami"* (2 Kor. 13, 13).

2. P o g ł ę b i e n i e rozumowe tej tajemnicy. — Bóg pozwala nam wglądać rozumem w objawione tajemnice. Czynili to Ojcowie Kościoła i teologowie. Podkreślali, że tajemnica Trójcy Przen. nie sprzeciwia się rozumowi, atoli przewyższa go niezmiernie. Nie sprzeciwia się rozumowi, gdyż nie uczy, że Bóg jest jedynym i troistym pod tym samym względem, lecz jest jedynym w swym bóstwie, w swej boskiej naturze, a troistym w osobach. Przewyższa jednak nasz rozum, gdyż nie daje nam całkowitego wglądu w sposób, w jaki jest to możliwe. Próbował to zgłębić św. Augustyn, przechadzając się nad brzegiem morza w Afryce. Aż tu zobaczył małego chłopca, usiłującego przelać morze w zrobiony w piasku dołek. „Chłopczyku, to niemożliwe!" — „Prędzej ja przeleję morze w ten dołek, niż ty zgłębisz tajemnicę Trójcy Przen." — A jednak dobry Bóg dał nam w przyrodzie pewne dalekie obrazy tej tajemnicy, na które zwracają uwagę Święci i teologowie. Oto drzewo jedno jest — a ma: korzeń i pień z gałęziami i owoce. Słońce jedno jest — a ma promienie, światło i ciepło. Trójkąt jeden jest, a ma trzy boki. Akord muzyczny jeden jest, a może mieć trzy tony. Chór śpiewaków jeden jest a może mieć trzy głosy. Czas jeden jest — a ma przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Dusza nasza jedna jest — a ma pamięć, rozum i wolę. Św. Patryk był głównym apostołem Irlandii. Wskazał swym słuchaczom na koniczynę, która na jednej łodydze ma potrójny listek. Po dziś dzień

Irlandczycy noszą w swych butonierkach listki koniczyny w doroczną uroczystość swego wielkiego Patrona (17 marca). Bóg Ojciec, Duch najczystszy, poznaniem swoim rodzi od wieków Słowo, jako swego Syna, Duch św. jest ich wzajemną Miłością. Oto co rozum może nam powiedzieć o Tej tajemnicy. Bóg więc w swej wieczności nie jest samotny: jest Ojcem, Synem i Duchem św.

3. Działalność Trójcy Przen. — Wszystkie osoby Trójcy Przen. biorą udział w życiu naszym. Bóg Ojciec stworzył nas, Syn Boży odkupił nas, Duch św. uświęca nas. Choć dzieła Boże na zewnątrz są wspólne wszystkim trzem Boskim osobom, to jednak przypisujemy Bogu Ojcu dzieło stworzenia, bo w nim jaśnieje szczególnie Boża wszechmoc, a Ojciec jest praźródłem Syna i Ducha św. Synowi Bożemu przypisujemy dzieło odkupienia, bo w nim jaśnieje szczególnie Boża mądrość, a Syn Boży jest uosobioną Bożą mądrością. Odwiecznym Słowem Ojca. Duchowi świętemu przypisujemy dzieło naszego uświęcenia, gdyż w nim jaśnieje szczególnie wzajemna miłość Ojca i Syna. Wszystkim zatem trzem Boskim osobom należy się od nas miłość, cześć i naśladowanie. One przez łaskę poświęcającą mieszkają w duszy naszej. Nie usuwajmy ich stamtąd przez ciężkie grzechy! One mieszkają i w duszach braci naszych, miłujmy się wzajemnie! One będą wiecznym przedmiotem naszego widzenia błogosławionego, pomagajmy sobie do tego, by się dostać do nieba! Modlimy się nie do jakiegoś Boga martwego, do jakiejś nieznanej bliżej siły, rozlanej w przyrodzie, lecz do Boga osobowego: Ojca, Syna, Ducha świętego. On nas kocha, On nas słyszy, On się nami miłośnie opiekuje.

Zakończenie:

Wszyscy wielcy Święci mieli szczególne nabożeństwo do Przen. Trójcy. Przejęci byli głęboko modlitwami liturgicznymi: „Przez Niego (tj. P. Jezusa), w Nim i z Nim jest Tobie, Bogu Ojcu wszechmogącemu w jedności Ducha św. wszelka cześć i chwała", — Ciebie Boga, Ojca niezrodzonego, Ciebie, Syna jednorodzonego, Ciebie, Ducha św. Pocieszyciela, Ciebie, święta i nierozdzielna Trójco, wyznajemy, czcimy i wielbimy z całego Serca". — W łączności z nimi i my powtarzajmy codziennie z głębokim przejęciem i rozumieniem: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego. Wierzę w Syna jego jedynego. Wierzę w Ducha św. — Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu". Nade wszystko każdą czynność naszą zaczynajmy i kończmy w „imię Ojca i Syna i Ducha świętego". Amen.

Ks. Józef Winkowski — Zakopane.

Uroczystość Bożego Ciała.

TRZY CELE USTANOWIENIA N. EUCHARYSTII:

Msza św., Komunia św. i Tabernaculum.

Gdy uroczysta dzisiejsza procesja z N. Sakramentem dobiegnie końca, przy ostatnim ołtarzu rozebrzmi z ust i serc kapłanów prastara, pełna zachwytu antyfona łacińska: O *sacrum convivium*, w której nieznany autor zamknął przed wiekami w iście natchniony sposób najistotniejsze łaski i skutki godnie przyjętej komunii św. w duszach ludzkich i równocześnie określił najważniejsze cele, dla których P. Jezus ustanowił św. Eucharystię. Niechże treść owej antyfony, przepiękna i głęboka zarazem, będzie dziś przedmiotem naszego krótkiego rozważania i trwałą pamiątką tej wspaniałej uroczystości.

1. O sacrum convivium... *O uczto święta, w której przyjmujemy Chrystusa! Czcimy w Tobie dostojną pamiątkę świętej męki jego...* Patrzcie, oto w słowach tych staje przed nami najczcigodniejsza ofiara Mszy św. Zaiste *pamiątka męki Pańskiej!* Wszak ustanawiając ją, zaznaczył to wyraźnie sam P. Jezus: *To czyńcie na pamiątkę moją* (Łuk. 22, 19). Podobnie i św. Paweł w liście do Koryntian nakazuje: *Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać* (1 Kor. 11, 26). Zaiste, przedziwna to pamiątka! Nie obraz, nie słowa, nie wspomnienie, nie relikwie nawet. Istotne, acz niekrwawe ponowienie ofiary krzyżowej. Tylko Bóg najmędrszy a wszechmocny mógł coś podobnego obmyśleć i — co więcej — wykonać. Żyjąc w niebie — schodzi na ziemię. Będąc Panem nieskończonego majestatu — uniża się aż do przyjęcia martwej postaci chleba. Będąc w całej pełni niecierpiętliwym i nieśmiertelnym — raczy cudownie ponawiać tajemnicę konania na krzyżu. Oto jego i po nim pamiątka! Powtarzana przed oczyma naszymi, każdej chwili dnia i na każdym miejscu na ziemi Chrystusowa Golgota. Trzeba ją czcić, cenić najgłębiej, serdecznie. Z drżeniem i lękiem przytomnym być najświętszej pamiątce śmierci Zbawiciela za nas. Mieć sobie za największy zaszczyt w życiu obecność i uczestnictwo we Mszy św. Z aniołami otaczającymi ołtarz w czasie przeistoczenia kłaniać się, wielbić, adorować: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów.* (Iz. 6, 3). *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie* (Mat. 21, 9).

2. Drugi okrzyk naszej antyfony łączy się najściślej z jej wstępem. *O, uczto święta, w której, gdy przyjmujem Chrystusa, duszę naszą przepełnia jego łaska...* Oto znowu dar komunii św. Nasze

najściślejsze, sakramentalne, rzeczywiste zjednoczenie się, zespolenie z Jezusem Chrystusem. On to na krzyżu tę łaskę nam wysłużył i teraz sam ją przynosi. Wiemy wprawdzie z nauki wiary, że każdy sakrament łaskę w nas sprawuje sam przez się. I to albo ją nam daje, jak chrzest i pokuta, albo pomnaża, jak właśnie św. Eucharystia i inne sakramenty dla żywych na duszy. Lecz ta sama wiara uczy nas, że oprócz łaski uświęcającej każdy sakrament udziela nam jakiejś łaski szczególnej, osobnej łaski uczynkowej, którą tu zwiemy zwykle łaską sakramentalną. Otóż ilość, moc, skuteczność tej łaski w dużej mierze zależy już od naszego współdziałania. Od natężenia naszego żalu, naszej wiary i miłości, naszej pobożności, pokory i pragnienia. Oto, najmilsi, przepiękna ale jakże i doniosła rola duszy naszej przy komunii św. Im więcej do niej przynosimy wiary, żaru serca, skupienia, dobrej woli — tym bogatsze łaski przynosi nam z sobą P. Jezus. Pamiętajcie o tym zawsze. Wtedy nie będziecie się skarżyć na bezskuteczność waszych komunii. I przygotowanie duszy do nich i dziękczynienie po nich odprawiajcie zawsze z największą pobożnością. Chrystusa przyjmujecie, Chrystusa gościcie w sercach waszych! Wtedy naprawdę według słów antyfony *łaska jego przepełni wam duszę!*

3. Wreszcie ostatni okrzyk, okrzyk radości i wesela, okrzyk nadprzyrodzonej nadziei. *W Eucharystii dany nam zadatek wiecznej chwały.* I znowu w wierze naszej znajdujemy wspaniałą prawdę o świetle chwały, które ma się stać naszym udziałem w wieczności. Rąbek światłości onej uchylił przed nami P. Jezus w cudzie swego przemienienia na szczycie Taboru. Tam to *oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg* (Mat. 17, 2).

A św. Paweł tak pięknie mówi o Bogu, że *mieszka w światłości nieprzystępnej, której żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć nie może* (1 Tym. 6, 16), a św. Jan wprost woła: *Bóg jest światłością* (1 J. 1, 5). Rozumiemy już wtedy, czemu to boski Zbawiciel tak usilnie wzywa nas wszystkich, *byśmy byli synami światłości* (Jan 12, 36). I pocóż to wszystko? Oto wiara nasza św. pragnie tu na ziemi przygotować nas do oglądania chwały bożej w światłości wiekuistej. Na jej blask pragnie powoli już tu na ziemi otwierać słabe oczy nasze. I oto, Jezus, *światłość świata* (Jan 8, 12) zostaje z nami na ziemi w ukryciu, aby wraz z nami odbywać tę pielgrzymkę ku światłości. Lecz dobry nauczyciel, wie, że dzieci jego nie zniosłyby ani przez chwilę blasku uwielbionego człowieczeństwa. Zamieszkuje przeto w mroku tabernakulum, w ciemnym nieraz kościele, lecz pozwala, by przed jego przybytkiem migotała słabo wieczna lampka. Znak jego obecności i symbol światła wiekuistego. Czasem znowu opuszcza swój namiot wędrowca i pielgrzyma, wstępuje na tron eucharystyczny wśród

świec żarzących, słubarwnych kwiatów i wonnych kadzideł. Znów po to, by nam przypomnieć, żeśmy do światła stworzeni i że wraz z nim dążymy przez życie, by go kiedyś ujrzeć w światłości niedostępnej, *twarzą w twarz*, (1 Kor. 13, 12). *Jako jest* (1 Jan 3, 2). O, jakże wtedy nikła wyda nam się wszelka światłość ziemska! Niczym płomyk małej kopcącej lampki wobec blasków słońca u szczytów południa! Jakże bardzo, jak serdecznie pociąga nas ten Jezus ze swą miłościwie ukrytą jasnością do cichych chwil uwielbienia, adoracji przed mrocznym napozór eucharystycznym przybytkiem! Nie odmawiajmy mu tych chwil słodkich, nie odmawiajmy ich własnej duszy! Spieszmy w każdej wolniejszej chwili przed ten ołtarz! *Nauczyciel przyszedł i woła nas* (Jan 11, 28). W cichym uwielbieniu i niemym zachwycie gotujmy przed nim dusze nasze do ostatecznego triumfu w wiekuistym świetle chwały.

Zakończenie.

Oto ukazałem wam, najmilsi, głęboką, przepiękną treść eucharystycznej antyfony, od wieków rozbrzmiewającej w Kościele św. w uroczystość dzisiejszą. Przesunęła ona przed naszymi oczyma wszystkie cele Jezusa w ustanowieniu Najśw. Sakramentu. Chciał on w nim być prawdziwą choć niekrwawą *ofiarą krzyża*, chciał być naszym cudownym *pokarmem* i najwierniejszym *towarzyszem w znojnej* pielgrzymce ku wiecznej światłości. Msza św...., komunia św... i adoracja — oto trzy ogniska eucharystyczne boską ręką jego rozpalone na drodze naszego życia! Zbliżajmy się do nich jak najczęściej, jak najgorliwiej. Czerpmy z nich światło wiary, siłę nadziei, żar miłości. Z eucharystią w duszy i sercu idźmy za Jezusem do nieba. Dojdziemy. A tam czeka nas w świetle chwały król chwały wiekuistej, Jezus-Zbawiciel nasz. Amen.

Ks. Z. Baranowski.

II. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

WOŁANIE BOGA.

I. Pan Bóg nas wzywa.
II. Ludzi oddala od Boga:
  1. cierpienie,
  2. zabawy,
  3. praca po ziemsku pojęta.
III. Gdy Bóg zamilknie...

I. „Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu". Pan Bóg wzywa ludzkość całą do prawdziwej wiary, do Kościoła swe-

go, do konfesjonału i ołtarza, do życia religijnego, do zbawienia wiecznego.

Pan Bóg wysyła sługi swoje i apostołów, kapłanów, misjonarzy. Mimo to wołanie Boże często jest daremne. Wielkie odłamy ludzkości trwają w pogaństwie (wyliczyć!), w grzechach (wymienić kilka aktualnych grzechów!), w obojętności religijnej.

Co wstrzymuje ludzi od pójścia za wołaniem Bożym?

II. 1. Niejeden człowiek stracił wiarę w odmętach cierpienia. Wielkie cierpienie często zbliża ludzi do Pana Boga; ale cierpienie nieraz też ludzi od Boga oddala.

Straciłeś rodziców, męża, żonę, dzieci ukochane. Pozostałeś sam z sercem martwym, jakby skamieniałym. Daremne były tęsknoty twoje, nadzieje, modlitwy.

Straciłeś majątek, cały dorobek życia. Czy warto rozpoczynać na nowo, wysilać się na próżno? Ręce opadają, beznadziejność cię przytłacza.

Pan Jezus także cierpiał. „Jeżeli być może, weźmij ten kielich ode mnie", modlił się w ogrójcu. „Ojcze mój, czemuś mnie opuścił?", pytał się na krzyżu.

Ale Pana Jezusa cierpienie nie oddaliło od Boga. „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie", wołał do Ojca swego Niebieskiego. I w ręce Jego oddał ducha swego.

Ciężki nieraz jest krzyż Pański i niezbadane wyroki Boże. Ale wierzymy, że są to wyroki sprawiedliwe, mądre i miłosierne. Więc powtarzać będziemy codziennie: „Bądź wola Twoja". I w ręce Boga oddawać będziemy z dziecięcą ufnością ból swój, samotność i nędzę swoją.

2. Ludzie tracą wiarę w cierpieniu, ale bodaj częściej jeszcze tracą ją w dobrobycie i rozkoszach ziemskich. Każdy zarobiony pieniądz, każdą wolną chwilę topią w pijaństwie i zabawach, w miłostkach i kinach. Nie mają w końcu już ani zdolności, ani chęci, by przeczytać poważną książkę, zmówić pacierz, pójść do kościoła, pomyśleć o Bogu i wieczności.

Opary alkoholu, tytoniu i zmysłowości zasłoniły im obraz Boga. Zagasło dla nich słońce na niebie, słońce wiary, a świecą im tylko błędne ogniki, które wydobywają się z bagien życia. Jedynym lekarstwem dla nich to umartwienie lub cierpienie, zesłane przez Boga.

3. Dzisiejsza ewangelia podaje jeszcze jedną przeszkodę w drodze do Boga: prace i obowiązki ziemskie jako to: kupno wsi, hodowla wołów, urządzenie domu.

Praca jest zasługą i cnotą. Ale nie można z pracy czynić bożka, któremu poświęca się duszę i szczęście i Boga. W dzisiejszej polityce,

w radio i gazetach mówi się bardzo wiele o węglach i nafcie i stali, o produkcji i wyścigu pracy i uprzemysłowieniu kraju, ale bardzo mało o sprawach duchowych: o duszy, religii i wieczności.

A przecież nie samym chlebem żyje człowiek. Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a stracił duszę swoją?

Z gruzów dźwigają się domy nasze, miasta i wsie. Z dumą możemy stwierdzić, że wśród dzieł odbudowy pierwsze i najwspanialsze są domy Boże. I słusznie. Albowiem mówi psalmista Pański: Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie budują budowniczowie.

III. Istnieje czas łaski i miłosierdzia, kiedy Bóg — miłosierny i cierpliwy — puka i woła i zaprasza na wieczerzę, którą nam zgotował. Ale może nadejść chwila, kiedy zamilknie Bóg i zamilknie głos sumienia. I nastanie cisza, straszna, groźna, zwiastun potępienia.

Pan Bóg woła nas różnymi sposobami: przemawia do nas głosem sumienia, przestrogą ojca i matki, cierpieniem, śmiercią ukochanej osoby, głosem spowiednika, kaznodziei — jako oto w tej chwili. „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go". Amen.

Ks. Franciszek Dziasek.

III. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

A. Urok dobroci.

B. Bóg jest dobry i pełen miłości.

   I. Bóg jest pełnią doskonałości.
   II. Bóg kocha nas.
   III. Jaka winna być nasza reakcja.

C. Nie nadużywajmy Bożej dobroci.

A. Pewien kapłan znalazł się u łoża śmiertelnie chorego, publicznego grzesznika. Przyjacielu — powiada kapłan — jesteś na prawdę bardzo chory i to nie tylko na ciele, ale i na duszy. W głębi twej duszy istnieje przepaść, której żadne stworzenie wypełnić nie jest w stanie. Brak ci P. Jezusa.

— Nie wymawiaj tego imienia przy mnie — mówi chory, wykonując gest pełen rozpaczy. Ksiądz widocznie nie wie, kim jestem? Wiem bardzo dobrze. Ksiądz wie, że jestem wojującym niedowiarkiem? Wiem. Ksiądz wie, że na moim biurku mam książki teologiczne, aby w nich znaleść ciągle nowy przedmiot dla moich napaści i naigrawań się z krzyża i religii? Wiem wszystko; a jednak P. Jezus przy-

syła mnie, by ci przywrócić pokój duszy. Mimo tego wszystkiego, co czyniłem, P. Jezus cię przysyła? Nie tylko mimo tego, ale właśnie dla tego przychodzę, żeby ci powiedzieć, że P. Jezus czeka na jedno jedyne słowo żalu, by ci przebaczyć i zapomnieć. Na te słowa kapłana jakaś okropna walka wewnętrzna rozpętała się w duszy grzesznika. Po piętnastu minutach zmagania odniósł zwycięstwo i wśród łez rozpoczął spowiedź swojego życia. Wyspowiadał się i w błogim pokoju przez sześć miesięcy, które żył jeszcze, przyjmował codziennie Komunię św. Wtedy mógł kapłan w uniesieniu ducha zawołać: *oto Serce Jezusowe*, pełne miłosierdzia i miłości *nawet względem największych grzeszników*. Ono mówi do wszystkich: nie bójcie się! — bom ja jest Zbawicielem.

B. Bóg już z natury swojej jest pełen dobroci. Jest sam w sobie najwyższą doskonałością.

I. Nie byłby Bogiem, gdyby istota jego miała jakikolwiek brak.

1. Z istoty swej jest pełnią bytu i wszelkiej doskonałości. Do tego stwierdzenia dochodzi nawet sam rozum ludzki bez pomocy objawienia Bożego.

2. Ale Bóg jest nie tylko najwyższą doskonałością sam w sobie, on jest również pierwszym i jedynym źródłem wszelkiej doskonałości, która znajduje się w stworzeniach. Stworzenie bowiem z Boga bierze swój początek i z niego czerpie swoją doskonałość. Tak to każda doskonałość, każda wartość, każda dobroć, jaka istnieje w stworzeniu, od Boga pochodzi.

II. Niestety nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg jest sprawcą wszelkiej naszej dobroci. Z Bożego źródła bezpośrednio (dusza) czy pośrednio (ciało, dobra) otrzymujemy wszystko czym jesteśmy i co posiadamy. Bóg udzielając nam swych dóbr okazuje nam czynnie swoją życzliwość; Bóg kocha nas w sposób twórczy. Nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale zanim staliśmy się dobrzy, już doświadczyliśmy świadomie czy nieświadomie rozlicznych dowodów miłości Bożej.

1. Plastyczną ilustrację miłości Bożej do ludzi, nawet do grzeszników, dał P. Jezus w swej przypowieści o owieczce zgubionej. Tylko wielka troska o zaginioną owcę każe pasterzowi opuścić 99 owiec i szukać tej jednej, która była zginęła. Tylko prawdziwa miłość do grzesznika może spowodować wielką radość wśród mieszkańców nieba na widok grzesznika, gdy ten pokutę czyni.

Albo drachma cenna, zagubiona i odnaleziona, ileż przysparza wesela właścicielce i przyjaciółkom? „Tak powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych, nad jednym grzesznikiem pokutę czy-

niącym" (Jan 15, 10). Radość i wesele aniołów jest tylko odblaskiem dobrotliwej miłości samego Boga.

2. Dla człowieka ziemskiego przykłady te pełne delikatnej tkliwości wydają się nieraz zbyt ludzkie i nieprawdopodobne. A jednak trzeba powiedzieć, że są one pięknym i prawdziwym obrazem miłości Bożej do ludzi. Ale ich głębię i prawdę pojąć ten tylko jest zdolny, kto we własnym sercu potrafił wykrzesać choć iskierkę miłości.

Z tego widać, że do pełnego poznania prawdy potrzeba i miłościwego jej ukochania. To nam tłumaczy dlaczego dowiadując się o tej tkliwej Bożej miłości jesteśmy onieśmieleni i tak nieskorzy do poprawy życia. Trudno jest zrozumieć wielką miłość, jeśli samemu nie posiada się prawdziwej miłości.

III. A jednak do tej miłości Bożej winno nas skutecznie zachęcać przeświadczenie, że jeśli Bóg miłuje nas, to kocha nas w sposób najdoskonalszy. Bóg jest najmędrszym, to też wie co dla nas jest najlepsze.

Równocześnie jest też i najżyczliwszym, dlatego też miłość jego jest dla nas najbardziej korzystna. Patrząc na życie P. Jezusa i jego mękę, nikt o Bożej miłości wątpić nie może. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał"... (Jan 3, 16). Jaka wobec tego będzie odpowiedź nasza? Byłoby to czarną niewdzięcznością, gdybyśmy mieli pozostać nieczuli na tak ofiarną miłość Jezusową. Miłość zaś odpłacić można tylko miłością. I dlatego hasłem naszym winno być: *z powrotem do Jezusa i Jego miłości!*

C. Młodzieniec pewien brnąc w grzesznym życiu, na wszelkie upomnienia i zachęty, aby się nawrócił, odpowiadał zawsze: położyłem nadzieję moją w jednej tylko świętej, która posiada moc nieskończoną; ona to mimo moich występków otworzy mi bramy nieba.

Co to była za święta? Była to *nieskończona dobroć* Boga. Otóż zdarzyło się, że czciciel owej wielkiej świętej ciężko zachorował i prosił o kapłana, którego trzeba było sprowadzić z daleka. W międzyczasie zaś jął badać swoje sumienie. Lecz widok rozlicznych i ohydnych jego grzechów takim go napełnił przerażeniem, że, będąc już u kresu sił, skonał nagle, zanim kapłan przyjść zdołał. Nieszczęśnik, który tak długo nadużywał Bożej dobroci, został w najkrytyczniejszej i najbardziej rozstrzygającej chwili swojego życia przez nią opuszczony.

Baczmy, aby przypadkiem dla którego z nas grzech w nadziei miłosierdzia Bożego nie stał się źródłem potępienia. Bezpiecznym i skutecznym ratunkiem dla nas jest zawsze miłość Boga dobrotliwego, której jednak nie nadużywajmy, a wtedy dać nam może prawdziwe szczęście. Amen.

IV. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

ZAGADNIENIE WIECZNIE ŻYWE.

Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi (Rzym. 8, 18).

Grzech pierworodny i jego skutki:

1. braki i choroby;
2. cierpienia i niedola;
3. doznaje ich cały świat;
4. są one niewspółmiernie małe w stosunku do nagrody wiecznej.

W dość trudnym ustępie z listu swego do wiernych w Rzymie, którzyście przed chwilą słyszeli w lekcji dzisiejszej mszy świętej, porusza św. Paweł w ciekawy a głęboki sposób wiecznie żywe i interesujące zagadnienie *grzechu pierworodnego i jego skutków*. Onych *utrapień czasu niniejszego*, które gniotą i gnębią całą ludzkość. I już nie tylko ludzkość, ale cały świat, całe stworzenie. Jest to nauka równie ciekawa jak pożyteczna dla nas żyjących właśnie w *czasie utrapienia*. Dlatego zechciejmy ją dziś nieco bliżej rozważyć.

1. Zaiste, mało w ciągu dziejów człowieka na ziemi, było okresów tak głęboko i tak boleśnie dotykających ludzkość, jak czasy obecne. Zarówno te dopieroco minione lata strasznej wojny ostatniej, jak i te najbliższe po niej, powojenne. Niezliczone niedostatki i braki, choroby i dolegliwości, dawniej nieznane, ogromne rozprężenie moralne, rozpad małżeństwa i rodziny, niesłychane naprężenie nerwów, niemal na codzień — wszystko to narzuca nam z całą siłą pytanie o istotne źródło tych nieszczęść, o najgłębszą przyczynę cierpień.

Nauka objawiona daje nam jasną odpowiedź, odwołując się do grzechu pierworodnego i jego skutków. Ale cóż? Grzech rajskiego człowieka — wina, kara, pokuta, to pojęcia, które dziś wielu całkowicie lekceważy. Może nawet uważa za jakąś tylko legendę, poetyczne opowiadanie bez rzeczywistych podstaw. A tymczasem każdy wierzący chrześcijanin katolik przyznać musi, że dziś prawda grzechu pierworodnego przychodzi do głosu z całą jaskrawością i staje przed nami z całą swą mocą. Staje przed nami, jako *najistotniejszy fakt* u kolebki ludzkości i zarazem wyjaśnia tak wiele zagadnień dręczących dzisiejszego człowieka i daje na nie jedyną, prawdziwą odpowiedź. Jakże warto z nią się bliżej zapoznać!

2. Ludzkość od niepamiętnych czasów dąży do zrzucenia z siebie okropnego jarzma upadku pierwszych rodziców. Nieustannie obmyśla reformy i zmiany. Pisze o nich całe biblioteki. Prowadzi wojny, wszczyna rewolucje. I po co? By wreszcie zmienić nieznośne położenie, by precz przepędzić biedę, zło, nieszczęścia, by zaprowadzić raj na ziemi. A cóż nam mówi wiara? Nie zabrania ona bynajmniej widzieć zło tam, gdzie jest ono rzeczywiście, nie wzbrania starań o poprawę bytu i stosunków, ale też poucza wyraźnie, że wedle nauki i woli bożej, nigdy nie uda się człowiekowi usunąć całkowicie cierpienia i niedoli z tej ziemi. Między rajem bowiem, w którym przed wiekami mieszkał pierwszy człowiek, a rajem, w którym ma żyć dzisiejszy i przyszły, stanęła na wieki nieprzeparta zapora. Stanął *grzech pierworodny*. Od niego zaczęło się przekleństwo, nieszczęście całego rodzaju ludzkiego. I na to nie ma rady, przynajmniej całkowitej, zupełnej. Jest dla człowieka, dla ludzkości jeden raj możliwy, owszem pewny, najpewniejszy — to jest zbawienie duszy. Ten będzie urzeczywistniony, ale nie wolno nam zapominać, że jedyną drogą do niego, to właśnie *utrapienia czasu niniejszego*, to *wzdychanie i oczekiwanie* — jak nas dziś właśnie poucza św. Paweł.

3. I co znów niezmiernie ciekawe. Nasz apostoł oświecony objawieniem Ducha św. idzie jeszcze dalej i głębiej. W ogromną, ciemną i bolesną dziedzinę skutków grzechu pierworodnego wciąga on cały świat, całe stworzenie. Od upadku pierwszego człowieka — mówi ten wielki nauczyciel narodów — całe *stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd* (Rzym. 8, 22). Przenika on niezmiernie głęboko tajniki całej przyrody. Widzi w niej dziwny niepokój, walkę, cierpienie i jakby utajoną tęsknotę za lepszym bytem, za lepszą przyszłością. *Bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolnictwa skażenia* (w. 21). Nastąpi jakiś nowy, lepszy świat i dla niego. I ma tu Paweł św. całkowitą słuszność. Człowieka bowiem ustanowił Bóg panem i królem stworzenia. Rajskie czasy przed grzechem były tego królowania przepięknym obrazem. Zwłaszcza w stosunku do świata zwierzęcego. Opowiada bowiem Pismo św., że gdy *Bóg utworzył z ziemi wszelkie zwierzęta polne i wszelkie ptactwo niebieskie, przywodził je do Adama, by zobaczyć, jak je nazwie... I nadał Adam nazwy właściwe wszystkim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebieskiemu i wszystkim zwierzętom ziemi* (Rodz. 2, 19, 20). Obraz ten tchnie jakimś dziwnym spokojem, harmonią i zgodą między człowiekiem-królem a podległym mu stworzeniem. Lecz oto wszystko tragicznie się zmienia. Człowiek buntuje się przeciw Bogu. Traci przyjaźń z nim, dziecięctwo boże, łaskę i świętość. Słyszymy straszliwe słowa: *Przeklęta będzie ziemia dla czynu twego* (Rodz. 3, 17). Skoń-

czyło się pokojowe i przyjazne królowanie nad przyrodą, nad stworzeniami. Między głęboko upadłym człowiekiem a naturą zaistniał stan nieprzyjaźni, wojny. Jakgdyby nierozumne stworzenie odczuło na sobie winę swego króla. I ten stan trwa do dziś. Jakże często człowiek będzie odtąd praw i sił przyrody ujarzmionych przez siebie nadużywał do złego. Do dzieł pychy, nienawiści, burzenia, niszczenia, mordowania... Jak często będzie pogrążał swych braci w otchłań cierpienia, powiększając przez to przepaść między sobą a przyrodą, którą przeciw ludzkości obraca. To jakby zemsta jej za niegodny władcy upadek i hańbę. W taki to sposób skutki winy pierworodnej rozszerzyły się na cały niemal świat stworzony.

4. Oto wiekowa tragedia ludzkości, która od rajskiego upadku tak często próbuje pędzić na oślep ku oczywistej swej zgubie. Nie zdaje sobie sprawy ze źródeł tego szalonego pędu, tych cierpień i nieszczęść, które ściąga na siebie, mnożąc w nieskończoność skutki Adamowej przewiny.

Św. Paweł głęboko nad tym boleje. Szuka pociechy dla świata, dla ludzi, dla swych umiłowanych współbraci. Znajduje ją w tej myśli, w tym zdaniu, któreśmy słyszeli na wstępie: *Bracia, mniemam, że utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi...* Nie jest w mocy człowieka usunąć ból i cierpienie z życia, ze świata. Ale wiara inną wskazuje drogę. Inny podaje lekarstwo. Pamiętać każe o wiernej służbie Panu, o wieczności, o chwale przyszłej, która nas czeka po tamtej stronie grobu. To jest ów Chrystusowy nakaz z dzisiejszej ewangelii św.: *Zajedź na głębie...* Głębię bożych myśli i bożych przeznaczeń z mielizny dzisiejszych płytkich poglądów i zamiarów. To będzie ów upragniony, wyśniony raj, w którym odzyskamy pierwotne szczęście, aby go już nigdy nie utracić.

Z a k o ń c z e n i e. Nie dajmy się uwieść mrzonkom i złudzeniom o możliwości pełnego szczęścia na ziemi. Inne jest postanowienie boże i nam *trudno przeciw ościeniowi wierzgać* (Dz. 9, 5). Ale mimo wszystko my ku bożemu rajowi idziemy. W ciszy, w pracy, w cierpieniu i utrapieniu. Idziemy ku progom nieba, gdzie dzieci swoje bolejące i pokutujące powita kiedyś Bóg, Ojciec najlepszy i miłościwie je do serca swego przyciśnie i wprowadzi tam, *gdzie już nie będzie ani śmierci, ani smutku, ani krzyku, ani boleści* (Obj. 21, 4). Amen.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

1020 — K-50720

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1 — 4 z b. r., są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 5 miesięcznika wynosi ***60*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest **gotówkowe.**

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4